ROK XIV. Nr. 315 (4275) WILNO, wtorek 16 listopada 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

„Chcemy karabinów, nie orkiestry"

Pomimo wezwania władz wojskowych, jak wiemy, w dniu 11 listopada nie cała młodzież wzięła udział w defiladzie. Część młodzieży pozostała na chodnikach wznosiła okrzyki, urządzała wiece, manifestowała na cześć armii, ale we wspólnym szeregu z wojskiem nie poszła.

Była to przeważnie młodzież inteligencka, przede wszystkim studenteria. Młody proletariat, skupiony w Strzelcu, w Młodej Wsi, maszerował. Młoda inteligencja wszechpolska i z innych regimentów stała na chodnikach, obawiając się strefienia politycznego przez wspólny marsz ze... Strzelcami, Młodą Wsią i t. p.

Mało tego, w odpowiedzi na wezwanie władz wojskowych ze strony młodzieży niemaszerującej padły moralne nauki, niedwuznaczne ostrzeżenia, w zasadzie słuszne, ale całkiem nie na miejscu, że wojsko nie powinno mieszać się do polityki, ukazały się różnego typu nielegalne ulotki. Widać dla podkreślenia apolitycznego charakteru uroczystości 11 listopada.

Słowem, co tu gadać, młodzież nie maszerująca miała satysfakcję, że udało się jej jeszcze raz komuś zrobić przykrość, że sprawiła zawód tym, którzy ją zapraszali.

Że zrobienie tej przykrości było aktem o wyraźnym charakterze politycznym, natomiast fakt zaprosin do wspólnego marszu właśnie należało uważać za odstąpienie od polityki, a przynajmniej polityki o niemiłym zdawałoby się dla tej młodzieży charakterze, to zdaje się nikomu z przywódców tych „niemaszerujących" nie przyszło na myśl.

Nie przyszło im również na myśl, jakie mogą być dalsze skutki nie przyjęcia zaprosin. Tymczasem chyba będzie zupełnie naturalne jeżeli zaproszenie przy następnej okazji nie będzie powtórzone, lub jeżeli ta rola, która mogła być im przeznaczona, zostanie teraz przydzielona komuś innemu, może właśnie temu, kto był głównym powodem nieprzyjęcia zaprosin.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że t. zw. „narodowcy" popełnili błąd. Przez przesadną nieufność jeszcze raz lekkomyślnie wyrzekli się okazji dokonania czegoś pozytywnego, co by mogło świadczyć, że są zdolni w życiu politycznym nie tylko do negacji.

Ich udział w defiladzie byłby dla żywiołów, z którymi w Polsce walczą przynajmniej groźną demonstracją. Usunięcie się stało się dla tych żywiołów momentem, dodającym otuchy.

Wśród motywacji, jaką „narodowcy" osłaniają swoją abstynencję od udziału czynnego w defiladzie, zwraca uwagę jedno zdanie „chcemy karabinów, nie orkiestry". Jest w nim coś z tęsknoty do czynu. Zdanie jest bardzo piękne i słuszne. Naprawdę dość już wszyscy mamy orkiestry pięknych słów. Jednak po to, aby dostać karabiny w ręce, trzeba było pójść do szeregu na jezdnię. Stojący na chodnikach nigdy nie dotkną karabinów, a tylko będą słyszeć orkiestrę.

Piotr Lemiesz.

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

Posiedzenie Prezydium Federacji PZOO w obecności płk. Koca

Dziś pod przewodnictwem gen. Góreckiego w obecności płk. Adama Koca odbyło się posiedzenie prezydium Federacji P. Z. O. O..

Na posiedzeniu tym omawiano aktualne zagadnienia polityczne oraz precyzowano formy współpracy Federacji P. Z. O. O. z Obozem Zjednoczenia Narodowego.

Rada Naczelna PPS jeszcze raz proponuje Ludowcom współpracę

Dwudniowe obrady Rady Naczelnej P. P. S. zakończyły się uchwaleniem szeregu rezolucyj. Najbardziej znamienną pod względem politycznym jest rezolucja mówiąca o współpracy ze Stronnictwem Ludowym. Rezolucja ta podkreśla, że postulaty ruchu ludowego sformułowane w ostatniej akcji na terenie wsi były całkowicie zgodne z celami P. P. S. w bieżącym okresie. Politycznym wyrazem tej solidarności powinno być stałe i ściśle porozumienie P. P. S. i Stronnictwa Ludowego. Do zawarcia takiego porozumienia Rada Naczelna P. P. S. wyraża swą gotowość.

Prof. Bartel u P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu dzisiejszym prof. Kazimierza Bartla.

2 grudnia min. Delbos wyjedzie do Polski

PARYŻ, (Pat). Ogłoszono tu wieczorem urzędowo, że min. Delbos podejmie w dniu 2 grudnia podróż do Europy środkowej według następującej marszruty: Warszawa, Bukareszt, Białogród i Praga. Nieobecność ministra spraw zagranicznych w kraju potrwa około 15 dni.

Sowiety przesiedliły 200.000 obywateli japońskich do Turkiestanu

TOKO, (Pat). Agencja Domei donosi: radca ambasady japońskiej w Moskwie Haruhiko Niszi 13 bm. odwiedził szefa sekcji Dalekiego Wschodu w sowieckim komisariacie spraw zagranicznych Kozłowskiego, nalegając na podpisanie układu w sprawie rybołówstwa, zważywszy iż zawarcie tego układu usunęłoby istniejące w tej dziedzinie nieporozumienia. Kozłowski oświadczył, iż nie ma w tej sprawie żadnych pełnomocnictw.

Następnego dnia radca Niszi Haruhiko odwiedził ponownie szefa sekcji Dalekiego Wschodu Kozłowskiego, protestując przeciwko przymusowemu gromadnemu przesiedlaniu 200 tys. Koreańczyków, mieszkających na wybrzeżach sowieckich do Turkiestanu na tej podstawie, iż posiadają obywatelstwo japońskie.

Ludność cywilna opuszcza Nankin

NANKIN, (Pat). Agencja Reutera donosi: Suczou, na którego ulice padło w ciągu ostatnich 24 godzin przeszło 700 pocisków ciężkiej artylerii japońskiej leży w gruzach. Telefoniczne i telegraficzne połączenia między Suczou a Nankinem zostały przerwane.

Rząd chiński zdecydował się za wszelką cenę bronić Nankinu, niemniej jednak ludność cywilna zaczyna już opuszczać stolicę, kierując się w górę rzeki Niebieskiej.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że rząd na razie Nankinu nie opuści.

SZANGHAJ, (Pat). Wobec zbliżenia się wojsk japońskich do Soochau z miasta tego zaczął się exodus ludności. Komunikacja pomiędzy Nankinem a Suczeau uległa przerwie.

Agencja Domei zapowiada rychły upadek Suczau. Ludność Nankinu zaczęła również opuszczać miasta, udając się głównie do Wuhu w prowincji Auhui.

Japonia pogwałciła traktat waszyngtoński

BRUKSELA, (Pat). Konferencja 9-ciu mocarstw rozpatrywała dzisiaj rano projekt rezolucji, będącej odpowiedzią na ostatnią notę Japonii, odmawiającą udziału w obradach konferencji.

Rezolucja odrzuca argumenty noty japońskiej, wyrażając pogląd, iż akcja Japonii jest pogwałceniem traktatu waszyngtońskiego. Sytuacja w Chinach nie upoważniała japońskiej akcji wojskowej, ponieważ żaden przepis prawa nie pozwala na wtrącanie się do polityki wewnętrznej innego państwa.

Zdaniem autorów rezolucji rozwiązanie kryzysu chińsko-japońskiego nie jest możliwe bez współdziału innych mocarstw.

Jako zasadę podkreślono konieczność poszanowania traktatów.

Z wyjątkiem delegacji włoskiej, wszyscy inni przedstawiciele mocarstw, biorących udział w konferencji, aprobują przedstawiony projekt rezolucji.

WŁOSI NIE ZGADZAJĄ SIĘ NA REZOLUCJĘ.

BRUKSELA, (Pat). Tekst deklaracji delegata włoskiego, odczytanej na dzisiejszym posiedzeniu konferencji w sprawie Dalekiego Wschodu, brzmi jak następuje: Włochy uważają zgłoszoną rezolucję za otwarcie wrót nie w kierunku załatwienia konfliktu, lecz raczej w kierunku jeszcze poważniejszych komplikacyj. Włochy nie zamierzają brać odpowiedzialności, jaka mogłaby z tego wypływać i składają swój głos wyraźnie przeciwny, zastrzegając sobie zajęcie stanowiska w odniesieniu do późniejszych faz sporu.

Estoński minister gospodarki narodowej przybył z wizytą do Warszawy

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 15-ej przybył do Warszawy minister gospodarki narodowej republiki estońskiej p. Karol Selter w towarzystwie małżonki, p. Augusta Meritsa — prezesa izby estońsko-polskiej w Tallinie, oraz p. Eugena Duemaa, naczelnika wydziału handlowego w ministerstwie gospodarki narodowej, w celu rewizytowania p. ministra przemysłu i handlu A. Romana.

P. minister Selter wraz z towarzyszącymi mu osobami podróż z Tallina odbył samolotem polskich linij lotniczych „Lot" (Lockheed Electra).

Gości estońskich powitali na lotnisku cywilnym na Okęciu p. minister przemysłu i handlu Roman z małżonką, poseł estoński Markus z małżonką, członkowie poselstwa estońskiego, dyr. departamentu morskiego w min. przemysłu i handlu Możdżeński, naczelnik wydziału wschodniego M. S. Z. Zazuliński, radca M. S. Z. Kościałkowski i inni.

Podczas powitania pani Romanowa i p. Markusowa wręczyły pani Selterowej kwiaty.

ODZNACZENIE.

WARSZAWA, (Pat). Pan minister przem. i handlu Roman udekorował Wielką Wstęgą orderu Odrodzenia Polski przybyłego w dniu dzisiejszym estońskiego ministra gospodarki narodowej p. Seltera.

* * *

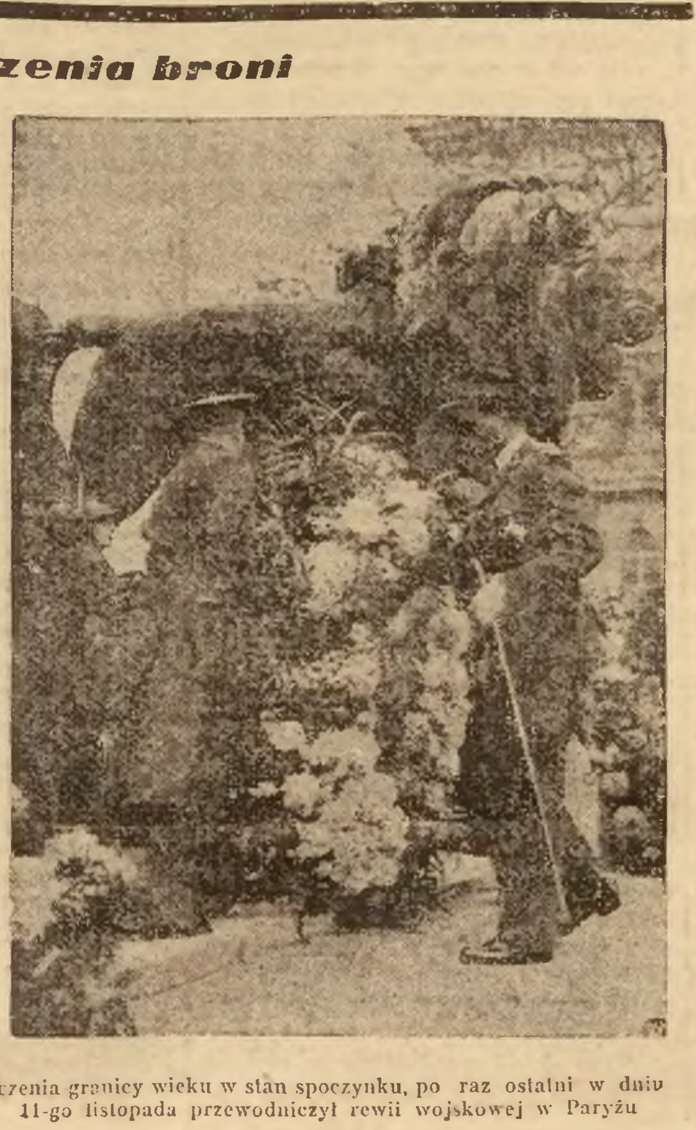
Minister gospodarki narodowej p. Karol Selter zabawi w Polsce cztery dni. W tym czasie p. minister Selter przyjęty będzie przez Pana Prezydenta R. P. i złoży wizyty oficjalne członkom rządu. Program pobytu min. Seltera przewiduje poza szeregiem przyjęć oficjalnych, wydawanych przez władze i organizacje przemysłowo-handlowe w Polsce, wyjazd do Krakowa, Katowic i Gdyni.

Min. Selter zwiedzi fabryki górnośląskie m. in. hutę „Pokój" i kopalnię „Prezydent Mościcki" oraz port gdyński i okolicę Gdyni.

P. min. Selter opuszcza Polskę dn. 19 bm. rano.

Święto zawieszenia broni





Reprodukujemy dwa oryginalne zdjęcia, przedstawiające poszczególne fragmenty uroczystego święta zawieszenia broni, obchodzonego w dniu 11-go listopada w Brukseli i Paryżu. Zdjęcie 1 przedstawia moment złożenia przez króla Belgów Leopolda III-go wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Brukseli, podczas uroczystości oddania hołdu poległym podczas wojny światowej. Zdjęcie 2 przedstawia w fotomontażu poszczególne momenty analogicznych uroczystości w Paryżu w dniu 11-go listopada. Po prawej stronie widzimy pod Łukiem Triumfalnym las sztandarów kombatanckich podczas minuty milczenia, dla oddania hołdu poległym bohaterom Francji. Na lewo widzimy prezydenta republiki francuskiej Lebruna, ściskającego rękę francuskiego bohatera narodowego, gubernatora Paryża gen. Gouraud (bez jednej ręki), który przechodząc z powodu przekroczenia granicy wieku w stan spoczynku, po raz ostatni w dniu 11-go listopada przewodniczył rewii wojskowej w Paryżu

Ks. Juan ma być królem Hiszpanii

RZYM, (Pat). Korespondent agencji Stefani donosi, iż według „Daily Herald" przedstawiciel generała Franco ks. Alba wkrótce ma rozpocząć rozmowy z Foreign Office na temat przywrócenia w Hiszpanii monarchii z księciem Juanem synem Alfonsa 13-go jako monarchą.

Syn Żabotyńskiego aresztowany w Palestynie

LONDYN, (Pat). Wiadomość o aresztowaniu w Palestynie przewodniczącego organizacji syjonistów-rewizjonistów dr. Włodzimierza Żabotyńskiego nie odpowiada prawdzie. Dr. W. Żabotyński przebywa w Londynie. Aresztowany został jego syn Ery Żabotyński, który stoi na czele organizacji młodzieży rewizjonistycznej „Brith Trumpaldor".

JEROZOLIMA, (Pat). W ciągu ubiegłej nocy aresztowano licznych członków żydowskiego stronnictwa rewizjonistycznego. Aresztowanych osadzono w obozie koncentracyjnym w Acron. Wśród aresztowanych znajduje syn przewódcy syjonistów rewizjonistów Włodzimierza Żabotyńskiego — Eri Żabotyński.

Trzęsienie ziemi w Taszkencie

MOSKWA, (Pat). Wczoraj o godz. 17 według czasu lokalnego odczuto w Stalinabadzie i Taszkencie (Azja środkowa) silne wstrząsy podziemne, które trwały półtorej minuty.

Wojsko pancerne złożyło na Wawelu hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego

KRAKÓW, (Pat). Dziś odbyła się w Krakowie podniosła uroczystość złożenia hołdu pamięci Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przez przybyłe z całej Rzeczypospolitej delegacje jednostek broni pancernej.

O godz. 8-ej rano krakowski baon broni pancernej zaciągnął wartę honorową u trumny Marszałka Piłsudskiego w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu.

Przed południem w katedrze wawelskiej uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Marszałka odprawił w asystencji księży kapelanów wojskowych szef duszpasterstwa korpusu krakowskiego ks. dziekan Zapała. W nabożeństwie wzięli udział oprócz przedstawicieli wojsk pancernych gen. Narbut-Łuczyński wraz z generalicją, delegacje oficerskie wszystkich jednostek broni i służb garnizonu krakowskiego, zaproszeni goście oraz liczna publiczność. Przed katedrą ustawiły się kompania honorowa pułku piechoty ziemi krakowskiej z orkiestrą i kompania honorowa broni pancernej.

Po nabożeństwie wszystkie delegacje z gen. Maxymowiczem Raczyńskim na czele udały się do krypty pod Wieżą Srebrnych dzwonów, gdzie po oddaniu hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, złożyły u jego trumny 2 wspaniałe wieńce, jeden z żywych liści laurowych, drugi spiżowy z liści dębowych srebrzonych i złoconych z umieszczoną wewnątrz odznaką broni pancernej. Na szarfach o barwach broni pancernej widniały napisy: „Wielkiemu Marszałkowi Polski — wojska pancerne".

Z Wawelu wszystkie delegacje długim sznurem na sprzęcie motorowym udały się przez miasto i las Wolski na przystrojony flagami o barwach narodowych kopiec Józefa Piłsudskiego, gdzie nastąpiło uroczyste złożenie ziemi, przywiezionej przez delegacje z różnych pobojowisk i miejsc historycznych z całej Rzeczypospolitej w przepięknej urnie stalowej w postaci czołgu. Na kopcu delegacje broni pancernych powitał komendant miasta płk. Madeyski wraz z oficerami garnizonu krakowskiego i prezydent m. Krakowa dr. M. Kaplicki.

Na szczycie kopca do zebranych wokoło delegacyj w krótkich żołnierskich słowach przemówił gen. Maxymowicz Raczyński, kończąc ślubowaniem: „że broń pancerna jest wierną i zawsze gotową".

Z uroczystości dzisiejszych został sporządzony akt pamiątkowy, który został złożony do pamiątek hołdu współczesnych dla Wielkiego Marszałka Polski.

Z Sowińca wszystkie delegacje udały się do koszar krakowskiego baonu pancernego, gdzie podejmowane zostały gościnnie obiadem żołnierskim przez miejscowy komitet przyjęcia z mjr. Górskim na czele.

Rezolucja klubu Demokratycznego w sprawach gdańskich

W dniu 13 bm. pod przewodnictwem prezesa Klubu Demokratycznego prof. Michałowicza odbył się odczyt o Gdańsku, zorganizowany przez Klub Demokratyczny. Referat wygłosił prof. Strasburger.

Po referacie uchwalono rezolucję domagającą się przedsięwzięcia odpowiednich kroków celem przywrócenia na terenie Gdańska stanu gwarantującego interesy Polski.

Ambasador Polski u Mikada na śniadaniu

TOKIO, (Pat). Cesarz i cesarzowa wydali śniadanie na cześć ambasadora polskiego p. T. Romera i jego małżonki. Na śniadaniu obecny był minister spraw zagranicznych Hirota.

Companys w Belgii

BRUKSELA, (Pat). Wczoraj wieczorem przybył do Brukseli witany na dworcu przez ambasadora hiszpańskiego, prezydent Generalitad Katalonii Companys.

Celem przyjazdu Companysa jest odwiedzenie chorego syna, którego nie widział od wybuchu powstania. W dniu dzisiejszym powraca Companys do Barcelony. Przyjazd do Brukseli prezydenta katalońskiej Generalitad przeszedł na ogół niepostrzeżenie.

Przedstawiciel Havasa wydalony z Niemiec za szerzenie złośliwych informacyj

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne urzędowo komunikuje: rząd Rzeszy został zmuszony do wydalenia z granic państwa p. Ravoux, przedstawiciela agencji Havasa. Pozostawiono mu 3-dniowy termin do opuszczenia granic Rzeszy.

Berliński przedstawiciel agencji Havasa Ravoux odznaczał się szczególnie złośliwym sposobem informowania o narodowo-socjalistycznych Niemczech, a tym samym w najwyższym stopniu zakłócał stosunki publicystyczne pomiędzy Niemcami a Francją.

Ravoux podał informacje o szerzącej się w zachodnich prowincjach niemieckich zarazie pyska i racic u bydła. W informacji tej ośmielił się połączyć zarazę z 4-letnim planem i wyrazić przy tej sposobności powątpiewania co do wyników planu. Ravoux nie cofnął się przed twierdzeniem, że prasa niemiecka „musi" prowadzić kampanię, wyjaśniając, że zaraza została zawleczona z zagranicy.

Należy zaznaczyć, że zaraza pyska i racic zawleczona została w maju rb. z Afryki do Francji, a szybko rozprzestrzeniając się, przedostała się z Alzacji do Badenii i Palatynatu. Również twierdzenie berlińskiego korespondenta agencji Havasa, że zaraza w Niemczech jest szczególniej silna, jest całkowicie bezpodstawne. Prawdą natomiast jest, że zaraza w Niemczech w przeciwieństwie do Francji ma przebieg znacznie łagodniejszy i straty w pogłowiu bydła, dzięki natychmiast podjętym zarządzeniom, są nieznaczne.

Lord Halifax dziś odjeżdża do Berlina

LONDYN, (Pat). Wyjazd lorda Halifaxa do Berlina został definitywnie i pozytywnie przesądzony. Odjazd nastąpi we wtorek o godz. 14-ej.

Co do spotkania między kanclerzem Hitlerem a lordem Halifaxem oficjalne czynniki brytyjskie zachowują milczenie, twierdząc, że ponieważ lord Halifax pozostanie w Berlinie 4—5 dni, będzie dość czasu, aby na miejscu po jego przybyciu do Berlina uzgodnić okoliczności spotkania i rozmowy z kanclerzem Hitlerem. Wydaje się w każdym razie, że nieporozumienie wywołane sugestiami narodowo - socjalistycznej agencji prasowej, aby wizytę odroczyć, zostało zlikwidowane. W londyńskich kołach politycznych inspiratorów tego nieporozumienia dopatrują się w Rzymie.

Władysław Studnicki przed sądem z oskarżenia prezydenta Starzyńskiego

WARSZAWA, (Pat). Dziś w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces, wytoczony przez prezydenta m. st. Warszawy publicyście Władysławowi Studnickiemu o obrazę i zniesławienie.

Do oskarżenia tego przyłączył się urząd prokuratorski, w którego imieniu występuje prokurator O. Missuna.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes Sądu Okręgowego Roman Przybylewski. Do kompletu sądzącego wchodzą sędziowie Sobolewski i Czaplicki.

WŁADYSŁAW STUDNICKI

oskarżony jest o to, że w rozpowszechnionej w czerwcu 1937 r. w Warszawie broszurce p. t. „Mianowany niepowołany administrator p. Stefan Starzyński", pomówił oskarżyciela o postępowanie i właściwości, mogące poniżyć go w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania, potrzebnego do zajmowanego przezeń stanowiska prezydenta m. st. Warszawy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia składał wyjaśnienia oskarżony Wł. Studnicki, który podkreślił, iż nie stawia żadnych zarzutów natury osobistej prezydentowi Starzyńskiemu.

Następnie był przesłuchany w charakterze świadka

PREZ. STEFAN STARZYŃSKI,

który po kolei wykazywał, iż zarzuty, zawarte w broszurze nie odpowiadają prawdzie. Dalej zeznawali świadkowie b. premier PROF. KAZ. BARTEL, który scharakteryzował działalność Stefana Starzyńskiego w Prezydium Rady Ministrów, w okresie gdy prof. Bartel był premierem. Prof. Bartel bardzo pochlebnie mówił o p. Starzyńskim, jako gorliwym urzędniku, który z pasją i całym oddaniem poświęcał się pracy, był w tej pracy ideowym itp.

Z kolei zeznawali rolnik MEYSZTOWICZ Oskar, b. prezydent m. st. Warszawy INŻ. ZYGMUNT SŁOMIŃSKI, b. wiceminister MAURYCY JAROSZYŃSKI.

Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Niezależnie od powyższej sprawy urząd prokuratorski wszczął przeciwko Studnickiemu dochodzenie, dopatrując się w broszurze jego obrazy władz sądowych.

Program Zjazdu Peowiaków w Wilnie

Jak wiadomo dnia 21 listopada rb. w Wilnie odbędzie się 1-szy Ogólnopolski Zjazd Peowiaków. Zjazd zaszczyci swoją obecnością Pan Marszałek Śmigły Rydz. Na zjazd przybędzie około 12.000 peowiaków z całej Polski.

Na program uroczystości złożą się:

DN. 20 LISTOPADA RB., godz. 20.45 — Apel poległych peowiaków na Rossie.

DN. 21 LISTOPADA RB., godz. 8.00 — Odznaczenia peowiaków krzyżami peowiackimi w sali Pałacu Reprezentacyjnego.

Godz. 9.15 — Msza św. w katedrze, odprawiona przez Ks. Arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego.

Godz. 10 — Sformowanie pochodu i odmarsz do Ostrej Bramy, gdzie nastąpi poświęcenie sztandarów peowiackich przez Ks. Arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego i zawieszenie ryngrafu w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej przez Okrąg Śląski Związku Peowiaków.

Godz. 11.00 — Odmarsz w kierunku Rossy.

Godz. 12.00 — Złożenie wieńca i defilada uczestników zjazdu przed mauzoleum Marszałka Józefa Piłsudskiego, po czym nastąpi przemarsz do gmachu Uniwersytetu Stefana Batorego.

Godz. 13.00 — Przemówienie Pana Marszałka Śmigłego Rydza, (w zależności od pogody przemówienie zostanie wygłoszone bądź w sali kolumnowej USB, bądź z balkonu pałacu reprezentacyjnego). Po przemówieniu Pana Marszałka Śmigłego Rydza, nastąpi odczytanie deklaracji.

Godz. 15—19 — Przerwa obiadowa.

Godz. 19.00 — Obrady byłych okręgów historycznych POW, a mianowicie K. N. 3, okręgu 11-go i okręgu wołyńskiego w salach USB.

Godz. 20.00 — Przedstawienia w teatrach.

DN. 22 LISTOPADA RB., godz. 10.00 — Odjazd pociągu z delegacją zjazdu do Zułowa i złożenie wiązanki kwiatów w miejscu urodzenia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Godz. 14.00 — Złożenie wieńca na grobie Ks. Biskupa Bandurskiego w Katedrze.

7.200 rękawic dla wojska ofiarował Zw. S.

WARSZAWA, (Pat). Dnia 15 bm. Pan 2-gi wiceminister spraw wojsk. gen. Litwinowicz przyjął delegację strzelczyń z kierowniczką wydziału pracy kobiet Z.S.Ob. Wasiutyńską i inspektorką P.K.Ob. Łukaszewiczową na czele, które wręczyły panu generałowi akt przekazania na FON 7200 par rękawic żołnierskich, wykonanych przez strzelczynie.

Jednocześnie wręczono panu generałowi jedną parę rękawic i wykaz pracy poszczególnych okręgów ZS, z którego wynika, że największą ilość rękawic sporządziły strzelczynie okręgu poznańskiego i łódzkiego.

Podziemna robota GPU zagranicą

PARYŻ, (Pat). „Le Jour" kontynuując rewelacje na temat podziemnej roboty kominternu za granicą, podaje, iż Gogubez (dawna GPU) utrzymuje we Francji 12 tajnych ekspozytur, z tego 3 w Paryżu, 7 na prowincji, jedną w koloniach i jeden oddział specjalny, dzielący się na 2 grupy, dla metropolii i kolonij. Wszystkie niewykryte zbrodnie bolszewików, jak porwanie generałów Kutiepowa i Millera, czy też zamachy bombowe są dziełem agentów Gogubeza, którzy mogą też w nagłych wypadkach korzystać z pomocy członków komunistycznej partii francuskiej.

Dziennik podaje przytym interesujące szczegóły na temat 2 filarów zagranicznych roboty kominternu, niejakiego Jarosławskiego i Żeleńskiego, którzy swego czasu kierowali zamachami terrorystycznymi na Bałkanach. Jarosławski, który chciał wycofać się z akcji terrorystycznej, został zabity w Niemczech przez agentów GPU, Żeleński został wysłany w r. 1927 do Francji pod fałszywym paszportem Bernsteina, lecz aresztowano go za szpiegostwo i osadzono w więzieniu. Potem słuch o nim zaginął. „Le Jour" sądzi wszakże, że ożywienie akcji terrorystycznej w Paryżu wskazywało by, że Żeleński działa na tym terenie.

Płk. de la Rocque oskarża b. premiera Tardieu o kłamstwo

PARYŻ, (Pat). Dzisiejsza rozprawa sądowa przed paryską izbą karną, wszczęta z inicjatywy płk. de la Rocque przeciw 15 działaczom obozu narodowego, którym przewódca francuskiej partii społecznej zarzucił oszczerstwo, obfitowała w momenty o zupełnie tragicznym nasileniu. Punktami kulminacyjnymi rozprawy były zeznania sędziwego marszałka Franchet d'Esperay, który na zapytanie odwokata oskarżonych deputowanego Xavier-Vallat, czy zna płk. de la Rocque i czy może wydać o nim świadectwo lojalności, uchylił się od wydania tegoż świadectwa, oświadczając, że nic nie wie, natomiast manifestacyjnie uścisnął rękę głównego przeciwnika płk. de la Rocque hr. Pozzo di Borgo, autora artykułów, oskarżających przewódcę Croix de Feu o pobieranie subsydiów.

Drugim punktem kulminacyjnym rozprawy było zeznanie b. premiera Tardieu. W zeznaniach swych potwierdził on w całej pełni rewelacje o subsydiach płk. de la Rocque, przytaczając jego listy dziękczynne i tysiączne szczegóły dla potwierdzenia prawdziwości zeznań. Sala izby karnej w tym momencie zmieniła się poprostu w zebranie polityczne, gdyż obecni nie mogli opanować odruchów pod wpływem miażdżących zeznań b. premiera Tardieu, które w widoczny sposób działały deprymująco na obecnego na sali płk. de la Rocque.

Najbardziej ciekawe było jednak oświadczenie b. premiera Tardieu o przyczynach zmiany jego ustosunkowania się do płk. de la Rocque. Zeznanie to odsłania istotne motywy całej kampanii prasy narodowej, skierowane przeciw przewódcy partii społecznej. Tardieu oświadczył mianowicie, że opinię swą o płk de la Rocque zmienił po słynnych krwawych wypadkach ludowych 1934 r., kiedy to płk. de la Rocque, jedyny z działaczy narodowych, usłuchał wezwania ówczesnego prefekta i wycofał swych ludzi z placu De la Concorde, osłabiając tym samym siły manifestacji narodowej. Tardieu skrytykował następnie całą taktykę polityczną przewódcy partii społecznej która do niczego nie doprowadziła, a jedynie w konsekwencji scementowała front ludowy.

Minister Zay nazwał płk. de la Rocque ojcem frontu ludowego. Płk. de la Rocque jest zdrajcą, zawsze pracował tylko dla własnej korzyści. Na zakończenie Tardieu potwierdza w całej rozciągłości swe zarzuty przeciw płk. de la Rocque.

Gdy b. premier Tardieu zakończył zeznania, płk. de la Rocque wstał i usiłował zabrać głos. Jednakże widoczne podniecenie nerwowe nie pozwoliło mu przemówić. Ostatecznie z trudem oświadczył tylko iż może powtórzyć to, co powiedział swego czasu na rozprawie w Lyonie, że b. premier Tardieu skłamał. Na oświadczenie to Tardieu zareplikował: „płk. de la Rocque jest ostatnim człowiekiem, który może zarzucić mi podobną zniewagę, gdyż jest on dobrze znany i od czasu szkoły wojskowej do osoby jego przywiązane zostało powiedzenie: „kłamca jak de la Rocque". Po tych ostatnich słowach b. premiera Tardieu, przewodniczący sądu zamknął rozprawę, której dalszy ciąg odbędzie się w dniu jutrzejszym.

Peowiacy mają pierwszeństwo przy angażowaniu pracowników Lasów Państw.

WARSZAWA, (Pat). Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych w porozumieniu z zarządem głównym związku Peowiaków, wystąpiła do wszystkich dyrekcyj z apelem, aby przy angażowaniu pracowników przez administrację lasów państwowych, jak również przy eksploatacji w lasach w pierwszym rzędzie uwzględniani byli członkowie Związku Peowiaków.

Czystka w sowieckiej ambasadzie w Londynie

LONDYN, (Pat). Czystka sowieckiego korpusu dyplomatycznego objęła, jak twierdzi prasa angielska, również ambasadę ZSRR w Londynie. „Daily Telegraph" donosi, że attache wojskowy, generał dywizji i radca ambasady Kagan zostali odwołani. Gen. Siwkow przybył na początku br. na miejsce rozstrzelanego gen. Putny. Kagan był radcą ambasady sowieckiej w Londynie od prawie 9 lat. Na miejsce jego mianowany został Jeżow.

Nożycami przez prasę

Sprawa o fotografię

Wczorajsze „ABC" „pisze" pod adresem „Polski Zachodniej" (wychodzącej w Polsce zachodniej):

„Przeglądając pisma ktoś niewtajemniczony przysiągłby, że następujące gazety są oficjalnymi organami następujących instytucyj: Polska Zachodnia — Głównej Komendy Harcerstwa: wciąż tam widnieje fotografia (naturalnej wielkości) wojewody Grażyńskiego.

Owszem, mili, „Polska Zachodnia" ma zamiar zwiększyć swój format, aby móc umieszczać fotografie Grażyńskiego naturalnej wielkości.

Nie sprawi jej to zresztą kłopotu, gdyż jak wiemy — wojewoda nie jest znowu taki wielki...

Gazety zawsze piszą prawdę

Takie jest podobno dotąd mniemanie ogółu i t. zw. szarego człowieka. Jeżeli ktoś w to wątpi, niech sobie przeczyta opis tego samego wydarzenia w dwóch różnych pismach wileńskich.

A więc „Express Wileński" wczorajszy pisze:

NA MARACH WPOŚRÓD ULICY ANTYSEMICKI ATAK NA NIEBOSZCZKI

Ulicą Subocz podążał wczoraj nieliczny orszak żałobny, odprowadzający na miejsce wiekuistego spoczynku Sławę Lipmanową (ul. Żydowska 8), zmarłą przy wydawaniu na świat dziewiątego dziecka.

Wilno się odżydza. — szędzie słychać hasła antysemickie. Nastąpiły udzieliło się opryszkom i wszelkim mętom społecznym, które na swój sposób przejawiają zrozumienie chwili.

Pogrzeb został zaatakowany przez uliczników, zbrojnych w kamienie. Orszak znalazł się pod ciężkimi pociskami i uległ panice. Wszyscy rozbiegli się. Mary ze zwłokami zostały same.

Przybyła policja rozpędziła napastników i umożliwiła dokończenie posępnej ceremonii, odprowadzając kondukt na cmentarz.

„Słowo" z tego samego dnia tak odmalowuje to samo wydarzenie:

TŁUM ŻYDÓW ZAATAKOWAŁ KORPORANTÓW. ZAJŚCIE W CZASIE POGRZEBU NA ULICY BAKSZTA.

Wilno. — Wczoraj w południe na ulicy Bakszta w czasie pogrzebu jakiegoś żyda, idący na mogiłki tłum zaatakował klikę korporantów. Otoczeni studenci broniąc się laskami, poczęli wycofywać się do bursy, lecz żydzi omal nie wdarli się do środka chcąc się rozprawić ze znienawidzonymi „białymi czapkami".

Na wieść o zajściu na miejsce przybyła zaalarmowana policja z komisarjatu z oficerem na czele. Sprawcy napadu zdołali jednak ujść.

Dla informacji czytelników musimy zaznaczyć, że „czerwony" „Express Wileński" bynajmniej nie uchodził dotąd za pismo bardziej filosemickie od „tylko czarnego" „Słowa".

Pol-mel.

Co dalej?

Okręg Wileński Obozu Zjednoczenia Narodowego, jeden z pierwszych w kraju zakończył w dn. 7 listopada zjazdem obwodu wileńsko-trockiego swe prace organizacyjne.

Osiem zjazdów powiatowych, odbytych w województwie, ujawniło żywe zainteresowanie ludności pracami Obozu a w uchwalanych rezolucjach zjazdowych dało przegląd najważniejszych potrzeb i kierunków, w jakich prace te w dalszych ciągu powinny się na naszym terenie rozwijać.

Dotychczasowa działalność Obozu Zjedn. Narod., zgodnie z przewidywaniami, spotkała się w woj. północno-wschodnich z rzeczowym i pełnym zrozumienia stosunkiem miejscowego społeczeństwa. Społeczeństwo nasze nigdy się nie uchylało od rzeczywiście pozytywnej pracy dla kraju, toteż hasła rzucone w deklaracji ideowej OZN-u trafiły i zapadły głęboko w umysły i serca tutejszej ludności.

Jest jednak rzeczą zrozumiałą, że sprawy bliskie i żywo wszystkich obchodzące otacza się zwykle troską i niepokojem. To też, zwłaszcza ludność naszych ziem, odczuwająca silnie głód idei i niedostatek materialny, zadaje sobie często pytanie, co będzie dalej? — Jaki będzie los owych rezolucyj, powziętych na zjazdach obwodowych — w jakim stopniu zostaną one zrealizowane i na czym właściwie polegać będzie dalsza praca Obozu Zjedn. Narod. na terenie wiejskim.

Są to zbyt zasadnicze i zbyt niepokojące pytania, aby można je było dłużej pozostawiać bez odpowiedzi.

A więc przede wszystkim rezolucje zjazdowe i wyrażone w nich postulaty ludności naszych województw.

Rzecz charakterystyczna, że poza paru wspólnymi dla wszystkich powiatów województwa uchwałami jak odżydzenie handlu wiejskiego i rozwój oświaty ogólnej i zawodowej — powzięte na zjazdach powiatowych uchwały tworzą mozaikę różnorodnych potrzeb, obrazujących stan gospodarczy województwa i możliwe perspektywy jego rozwoju. Lecz właśnie o to chodzi. Uchwały te straciłyby wiele na swej wartości, gdyby w sposób szablonowy i jednostajny dotyczyły jednych i tych samych zagadnień. W obecnym stanie stanowią niezmiernie cenny materiał oświetlający dążenia — od dołu — i będą w dalszym ciągu przedmiotem opracowania przez władze centralne Obozu oraz powzięcia decyzji, w jakim kierunku działalność jego ma dalej zmierzać.

A co tymczasem będzie się działo u nas na wsi i co mają robić ludzie, w których powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego obudziło chęć czynu i zainteresowanie sprawami gospodarczymi i społecznymi otaczającego terenu.

Obóz Zjednoczenia Narodowego rozpoczyna obecnie akcję świetlicową. Już z życia świetlicowego istniejących organizacyj wiejskich wiemy, jakie ono ma znaczenie dla rolnika, pozbawionego często wiadomości ze świata, kulturalnego otoczenia i godziwej rozrywki. Lecz świetlice dotychczasowe służą tylko członkom swych organizacyj. Zasadniczo jest to słuszne — kto ma ochotę należeć do organizacji i płacić składki — korzysta z uprawnień członkowskich. Lecz nie wszyscy mogą do istniejącej organizacji należeć. Jedni się nie zgadzają z jej kierunkiem ideowym, innym brak środków na składki. Znów tworzy się elita — podział ludności wiejskiej na tę lepszą, światlejszą i szarą, bezwładną masę.

Lecz Obóz Zjednoczenia Narodowego nie chce, by istniał dalej podział na gorszych i lepszych, uprzywilejowanych i opuszczonych. Cała wieś stać się musi elitą, jeżeli hasło podniesienia Polski wzwyż rzucone przez Marsz. Śmigłego-Rydza ma być urzeczywistnione. Dlatego świetlica O. Z. N. w gminie, a miejmy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości i w gromadzie — jest otwarta dla wszystkich bez wyjątku. Opiekować się nią i kierować będą członkowie Obozu, lecz z równą gościnnością spotkają się tam i członkowie innych organizacyj, wyznawcy innych przekonań, jak i niezrzeszeni w ogóle, których dźwięk głośnika radiowego, przeczytanie gazety czy ogrzanie się w ciepłej izbie zachęci do odwiedzenia świetlicy O. Z. N.-u.

Poza możliwością kulturalnego spędzenia czasu, jaką w świetlicy Obozu dawać będzie radio, gazety i gry towarzyskie, świetlica stać się powinna w gminie ośrodkiem dyskusji na tematy gospodarcze i społeczne obchodzące miejscową ludność i źródłem wszelkiej zdrowej inicjatywy podjętej przez nią w tych kierunkach.

W ten sposób pojęta i kierowana akcja świetlicowa Obozu przyciągnąć powinna i obudzić wszystkie jednostki, które z tych czy innych względów nie brały dotąd czynnego udziału w gospodarczym i społecznym życiu rodzinnych stron.

Świetlice obozowe staną się ową wspominaną w deklaracji ideowej Obozu, ręką, wyciągniętą poprzez płoty i zapory, jakie dzieliły dotąd nasze społeczeństwo. Ręką — która zwłaszcza tu u nas o miedzę od wschodniego barbarzyństwa stać się winna potężną siłą zjednoczenia i odporu na wszelkie idące ze wschodu zakusy rozbicia naszego społeczeństwa.

Zrozumienie potrzeby jak najszerszej akcji społecznej i przygotowania społeczeństwa do dalszych trudnych zadań, jakie je czekają, jest dalszym krokiem naprzód w pracach Obozu Zjednoczenia Narodowego na naszych ziemiach, wypełniając zarazem próżnię, jaką tworzy niezdecydowane pytanie „co dalej"?

Akcja świetlicowa Obozu wymaga od jego członków niemało energii i inicjatywy. Obóz, po ukończeniu swego okresu organizacyjnego, przystępuje do konkretnej - rzeczowej pracy w terenie. W pracy tej znajdą miejsce i możność zrealizowania swych dążeń wszyscy bez wyjątku, którzy zechcą realnym wysiłkiem przyczynić się do kulturalnego, społecznego i gospodarczego podniesienia Polski wzwyż.

emer.

Cichu sza!

Wczoraj wyczytałem w prasie wiadomość, że książki w przyszłości będą wydawane w tak małym formacie, iż czytać je trzeba będzie przez coś w rodzaju mikroskopu. Dali bóg, że to już prawie wszystko jedno — i tak już nikt książek nie czyta. Bo co tu gadać — drogie! Przepraszam bardzo, ja wiem, że na tym miejscu obrażam śmiertelnie J.W. Panów wydawców, że narażam się na proces za zniesławienie, że robię świństwo wytwórczości narodowej i zdrowej kalkulacji, ale... **książki w Polsce są drogie. Za drogie!** Kto może wydać złotych 5—10—15 na powieść, którą przeczyta przez jedno, no! niech tam dwa urzędowania biurowe? Tym czasem można wydawać książki tanie, czego dowodem była ś. p. „Biblioteka groszowa". Podobno JWPanowie Wydawcy kalkulują książki na 800 czytelni publicznych. Te 800 czytelni musi pokryć koszta. No, a co tam kapnie ponadto — to już łaska losu. Jak się zdarzy, że dziesięciu burżujów kupi przez pomyłkę w „Ruchu" dziesięć książek to i udało się. Poco ryzykować i próbować jakiejś niepewnej kalkulacji w interesie tej dzikiej tłuszczy, która chce czytać. Oczywiście, że przy podobnej kombinacji wydawcy kokosów nie zbiją, ale wolą skromny, lecz pewny zarobek. Papierniki sprzedający papier na książki — to samo! Spryciarze fabrykujący farby — to samo! I tak to idzie kółeczkiem, porządnie i pięknie, zgodnie z liberalizmem, demokratyzmem, panem Adamem Smith'em i jakim tam jeszcze diabłem na dodatek.

— Przepraszam JW Panów Wydawców za zrobioną przykrość, więcej nie będę.

* * *

Wczoraj dopiero wpadło mi w rękę sprawozdanie ze środy literackiej, omawiającej „Lato w Nohant", zamieszczone w ruszczycowskim numerze „Spraw otwartych". Sprawozdanie to porusza niektóre ciekawe momenty tej środy, nieznane może szerszemu ogółowi. Zwłaszcza przemówienie dyr. Szpakiewicza wniosło bardzo dużo nowego do dyskusji. Dyrektor bowiem uważa, że w wileńskiej inscenizacji „Lata" stworzył nowy typ sztuki teatralnej — „historyczną **bibliografię sceniczną...**" Że to nie był lapsus linguae, a rzeczywiście nowe odkrycie, świadczyło kilkakrotne powtórzenie rzeczonej **bibliografii.**

I nie można się dziwić dumie dyr. Szpakiewiczowicza — jest to istotnie niezwykły fenomen teatralny. Prosilibyśmy o dalsze dzieła z tegoż cyklu. Na ten przykład, czy by nie warto tak wystawić na Pohulance Bibliografii Estreichera. Co by to była za sensacja na całą Polskę, co? Panie Dyrektorze, może by Pan tak kogoś jeszcze zredukował i jednak wystawił Estreichera? Tylko żwawo, tylko śmiało!

* * *

— Papo, chcę ci coś powiedzieć. W tajemnicy. Papo, ja... zaręczyłam się z panem Janem.

— Bójże się Boga, dziewczyno! A z czegóż wy żyć będziecie?

— Papo! Ależ pan Jan stworzył kilka powieści, o której krytyka pisze niezwykle ciepło Wystawił również sztukę teatralną. To człowiek utalentowany.

— Jać przecie nie mówię o jego talencie, tylko na litość Boską, co wy będziecie jeść?

* * *

Kłócili się o wielkość Jana Kiepury mówca i muzyk. Mówca powiada:

— Nie zaprzeczam jego wielkości, ale nie mogę mu darować, że gada!

— Być może — odrzekł muzyk — być może, iż jest to człowiek wielki. Ale dlaczegoż w takim czasie śpiewa?

* * *

— Poradź mi strój na bal kostiumowy. Ale pragnęłabym coś klasycznego. Jak myślisz?

— Moja droga, możebyś tak wybrała... hm, z klasycznego repertuaru? A ha! wiem — Venus z Milo...

K. J. W.

NA WIDOWNI

LUDOWCY, A PPS.

Mimolansowanych pogłosek, jakoby w delegacji do Pana Prezydenta mieli wziąć udział wraz z PPS ludowcy — wiadomość ta nie sprawdziła się. Niewątpliwie o kroku tym czołowi przywódcy Str. Ludowego byli poinformowani, tym więcej, że od dłuższego czasu na ten temat mówiło się. Ludowcy jednak stoją na stanowisku pełnej samodzielności swego ruchu politycznego, a w kwestiach aktualnych stanowisko Stronnictwa zostało sprecyzowane dokładnie w uchwałach ostatniego kongresu oraz ostatniego posiedzenia pełnego N. K. W.

PROCES DOBOSZYŃSKIEGO BĘDZIE ODROCZONY?

Na dzień 24 listopada, wyznaczona została rozprawa przeciw Dziubie i tow., stojącym pod zarzutem nadużyć, sięgających setek tysięcy złotych, dokonanych w Kasie Zaliczkowej w Chrzanowie. Rozprawa odbędzie się na sesji wyjazdowej w Chrzanowie, a przewodniczyć jej będzie wiceprezes Nowosielski. Wobec tego, że proces ten prawdopodobnie potrwa ponad 2 tygodnie, a wiec prezes Nowosielski — jak wiadomo — ma przewodniczyć na rozprawie inż. Adama Doboszyńskiego, rozeszły się pogłoski, iż proces przeciw przywódcy najścia na Myślenice zostanie odroczony.



Zmarły onegdaj w Paryżu wybitny parlamentarzysta, dziennikarz i mąż stanu Franklin-Bouillon. Był on gorącym przyjacielem Polski, czemu dawał wyraz czy to jako członek rządu czy parlamentarzysta.

„NOWA PRAWDA" FRONT MORGES.

W drugiej połowie listopada zacznie wychodzić w stolicy dziennik „Nowa Prawda", jako organ Stronnictwa Pracy. W Rydułtowach na G. Ś. odbyło się wspólne zebranie Kat. Tow. Polek i Tow. Polek Narodowej Partii Robotniczej, celem połączenia obu towarzystw. Po referacie b. pos. Szulina i po dyskusji nad referatem uchwalono połączyć obie organizacje kobiece, jako Katolickie Towarzystwo Polek i uchwalono akces do Frontu Morges.

WIEC ZW. MŁODEJ POLSKI W SIEDZIBIE STR. NARODOWEGO.

Grupa Związku Młodej Polski udała się na podwórzec t. zw. szarej kamienicy w Rynku gł., gdzie mieści się siedziba Stronnictwa Narodowego i Młodzieży Wszechpolskiej.

Tam młodzież O. Z. N. urządziła wiec, uważając go za formę protestu przeciw pobiciu kilku swoich członków przez młodzież wszechpolską co miało miejsce onegdaj w Krakowie.

PRZECIW WCIĄGANIU ZW. HARCERSTWA POLSKIEGO DO POLITYKI.

Grupa działaczy społecznych w Poznaniu złożyła dzisiaj podziękowania sen. Chrzanowskiemu, seniorowi harcerstwa wielkopolskiego, za jego stanowisko przeciwko wciąganiu Związku Harcerstwa Polskiego do polityki.

ADW. SCHWEINDLER PREZESEM STR. NARODOWEGO W ŁODZI.

Zarząd główny Str. Nar. zamianował adw. Schweindlera prezesem Str. Nar. w Łodzi na miejsce adw. Kowalskiego, który — jak wiadomo — został wybrany do zarządu głównego. Adw. Schweindler był prezesem klubu radnych Str. Narodowego w Łodzi.

ZJAZDY LEGIONISTÓW I POW?

W najbliższym czasie mają być zwołane do Warszawy, Poznania, Krakowa oraz w kilku większych miastach zjazdy legionowo - peowiackie. Zjazdy te mają stanąć na gruncie uchwał zjazdu lwowskiego.

POROZUMIENIE UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH?

W najbliższym czasie Instytut Kultury Wsi wystąpić ma z inicjatywą stworzenia Komisji Porozumiewawczej Dyrekcyj Uniwersytetów Ludowych. Projektowana jest wspólna konferencja dyrektorów tych uniwersytetów, których (razem ze stałymi kursami) mamy kilkanaście.

WYJDZIE ORGAN SYNARCHISTÓW

W końcu listopada ukazać się ma organ Związku Synarchistów, tygodnik „Synarchista". Pismo to redagować ma inż. Kremke. Tygodnik ma być podzielony na działy: miejski i wiejski. Dowiadujemy się, że Związek Synarchistów otworzył ostatnio kilka oddziałów prowincjonalnych swej organizacji w Lublinie, Włodawie i Sokołowie Podlaskim.

Minister Delbos przyjedzie do Polski?

Lewicowa prasa francuska intryguje

Francuski minister spraw zagranicznych, Ivon Delbos, zamierza w pierwszych dniach grudnia przedsięwziąć podróż dyplomatyczną, podczas której odwiedzi on stolice kilku państw europejskich, utrzymujących z Francją przyjaźne stosunki. W programie wymieniane są Polska, Jugosławia, Rumunia i Czechy. Trudno w tej chwili powiedzieć, czy wizyty te będą posiadały jakieś głębsze znaczenie polityczne. Sądząc ze wszystkiego, co dotychczas na ten temat wiadomo, należałoby sądzić, że będą one tylko zwykłymi aktami kurtuazji międzynarodowej

Rzeczą, która w związku z zamierzoną podróżą, zasługuje na uwagę, jest zachowanie się w tej sprawie prasy francuskiej, a zwłaszcza jej lewicowych odłamów. Od chwili, kiedy projekt podróży ministra Delbosa przedostał się do wiadomości publicznej, w szeregu pism pojawiać się zaczęły artykuły, które w jaknajczarniejszych barwach starały się odmalowywać położenie wewnętrzne i nastroje polityczne w Polsce, Rumunii i Jugosławii, czyniąc to w sposób tendencyjny.

Według prorządowej „Republique" celem tego rodzaju kampanii jest wywarcie presji na Delbosa i ewentualne powstrzymanie go od zamierzonej podróży. „Republique" dopatruje się w tym intryg sowieckich, twierdząc, że zacieśnianie stosunków pomiędzy Francją a Polską i Rumunią, państwami nastawionymi antykomunistycznie i jednocześnie sąsiadującymi z Rosją, jest mocno nie na rękę Moskwie. Postępujące w tym kierunku zbliżenie i wszelkie manifestacje sympatii ze strony Francji oznaczałyby z drugiej strony dalsze osłabienie nie tak dawno zawartego sojuszu francusko - rosyjskiego, który obecnie coraz bardziej staje się martwą literą.

Uniłowskiego niedokończona powieść



Uwagi poniższe zostały napisane przed śmiercią Uniłowskiego, wtedy jeszcze, gdy wolno było sądzić o jego książce jako o wyrazie **początkowej** fazy rozwoju twórczego autora. Dziś już „Dwadzieścia lat życia" — to **ostatni** utwór młodego pisarza, to **końcowy** etap jego trudów literackich tak nagle, tak tragicznie przerwanych w chwili, gdy młodzieńczy talent krzepł dopiero i nabierał męskiej siły dojrzałego artysty. „Dwadzieścia lat życia" — to powieść, która na zawsze pozostanie już bez końca, której los naznaczony został tragizmem przedwczesnej śmierci autora.

Mimo to uwagi poniższe pozostawiamy bez zmiany, tak jak były napisane przed paru tygodniami, w przekonaniu że próbą **rzeczowej** oceny ostatniego, nie ukończonego utworu Uniłowskiego uczcimy go lepiej niż liczmanem wytartych frazesów, powtarzanych niezmiennie w „nadgrobnych" charakterystykach twórczości.

* * *

„Dwadzieścia lat życia" — podobnie jak i „Wspólny pokój", pierwsza powieść Uniłowskiego — należy do utworów typu „zamaskowanego pamiętnika". W określeniu tym nie chodzi bynajmniej o to, czy losy Kamila, głównego bohatera powieści są autobiografią autora, czy też nie — ani o to, czy i w jakiej mierze szereg zdarzeń z fabuły powieści posiada swe odpowiedniki w t. zw. „rzeczywistości realnej" — są to bowiem kwestie dla naszych rozważań zupełnie drugorzędne i nieistotne. Jedynie ważne są te artystyczne, literackie konsekwencje tej „pamiętnikarskiej" postawy autora.

Najwyraźniej chyba ujawniły się one w konstrukcji utworu, a przede wszystkim w jej „życiorysowym" charakterze, podkreślonym już w tytule książki, a przejawiającym się nie tylko w stopniowym, chronologicznym rozwijaniu wątku, ale też w zgrupowaniu wszystkich zdarzeń wokół jednej postaci, której życie staje się wyłącznym tematem powieści. „Dwadzieścia lat życia" — to dzieje małego chłopca, Kamila Kuranta, wychowującego się na ulicach Powiśla bez opieki matki, a pod urokiem legendarnej niezwykłości ojca, który jako niefortunny aferzysta przesiaduje najczęściej za kratami więzienia, — to żałosna opowieść o nędzy i pomysłowości małego ulicznika, dożywiającego się ogryzkami jabłek, uzbieranymi ze śmietnisk i zakładającego własną fabrykę tytoniu z wyrzuconych na ulicę niedopałków.

Owej „życiorysowej" konstrukcji utworu nie zaciera ani wprowadzenie czytelnika odrazu „in medias res" powieści, bez żadnych wstępów o czasie i miejscu akcji, ani też skróty i przeskoki czasowe od jednego zdarzenia do drugiego, wszystko to bowiem zostało ujęte w ramy chronologicznego porządku i zorganizowane wokół jednego wątku utworu. Chociaż bowiem fabuła powieści nie ogranicza się wyłącznie do postaci Kamila i z kart książki wyziera cały — jakże rozpaczliwie nudny — świat wielkomiejskiego podwórka ze wszystkimi charakterystycznymi szczegółami, z naturalistyczną „lubością" wynotowanymi przez Uniłowskiego — to jednak zawsze oglądamy go albo w związku z małym bohaterem utworu, albo też poprzez jego dziecięce oczy. Autor otacza nas duszną atmosferą szarej, czynszowej kamienicy na Powiślu, wprowadza w beznadziejnie monotonny świat maleńkich pragnień, tęsknot i kłopotów jej ubogich lokatorów, zaznajamia z całą gromadą małych chłopców, włóczących się po ulicy, wystających łakomie pod wystawą cukierni, lub zakradających się po jabłka do sadu księdza proboszcza, ale wszystko to czyni „z okazji" głównego bohatera opowiadania: z powodu Kamila Kuranta. Zwyczaje Weremana, sprawy babki Weroniki i wuja Leona, kłopoty cioci Zosi i cioci Stasi, flirt Wiktora i Feli Kotowskiej, romans Hilarego i Zośki — wszystko to występuje w powieści wyłącznie jako otoczenie Kamila i z chwilą jego wyjazdu ginie, rozpływa się, przestaje interesować autora na tak długo, dopóki chłopak nie wróci znów „do rodzinnych pieleszy".

Pamiętnikarski charakter „Dwudziestu lat życia" występuje tu tym wyraźniej, że wszystkie ważniejsze e

Synowie Mussoliniego

DZIECI SŁAWNYCH LUDZI.

Synowie sławnych ludzi z reguły rzadko przechodzą do historii. Czy działa tu bliżej niezbadane prawo wysilenia się natury w genialnym osobniku i pewnego odprężenia jej w stosunku do jego dzieci, czy może w promieniach sławy ojca bledną zwykle zasługi syna — niewiadomo. W każdym razie b. niewielu się znajdzie Aleksandrów Wielkich, co potrafili zaćmić nawet swych znakomitych ojców. Z reguły rzecz się ma odmiennie. Nikt (poza fachowcami — erudytami) nie wie o losach dzieci Hannibala czy syna Cezara i Kleopatry czy Haruna al Raszyda. Olbrzymia postać Karola Wielkiego przyćmiła jego bliższych i dalszych krewnych. W porównaniu z Oliverem Cromwellem syn jego Ryszard był postacią całkiem mizerną. Syn Napoleona nieszczęśliwy książę Reichstadtu, onże „Król rzymski" przesunął się jak cień i gdyby nie Edmund Rostand, mało by kto użalił się nad losem „Orlątka". O Jakubie Rotszyldzie (paryskim), co chadzał pod rękę z Napoleonem III zostawił po sobie 2 miliardy franków wiedział cały świat. Synem zaś jego, jak powiada Anatol France, interesowali się do stawcy i kurtyzany „ze względu na wielkiego ojca".

Można by długo snuć rozważania na ten temat. Nawiasem mówiąc musi być tragedią dla młodych zwłaszcza ambitnych ludzi dyskontowanie tylko zasług rodzicielskich, bez własnego do nich wkładu.

VITTORIO I BRUNO.

Oczywiście trudno przesądzać o losach obu tych młodzieńców, którzy tak niedawno dopiero wyrwali się w świat z pod rodzicielskiej i matczynej opieki: Vittorio i Bruno—synowie dyktatora Włoch. Pierwsze ich popisy na arenie życiowej wypadły dzielnie: ponoć dokazywali cudów brawury, jako lotnicy w eskadrze „La Disperata" podczas kampanii abisyńskiej. Ponoć ich szwagier, a zięć Mussoliniego obecny minister Spraw Zagr. hr. Ciano z trudem hamował obu zapaleńców w ich szaleńczo śmiałych nalotach na abisyńskie osiedla i etiopskich bosonogich wojowników. Ponoć niedawno — już w wojnie hiszpańskiej — Bruno Mussolini zbombardował okręt angielski. Ostatnio wreszcie rozeszła się pogłoska, że „czerwoni" wzięli Brunona do niewoli i zagrozili jego rozstrzelaniem, o ile dyktator włoski nie zgodzi się na wycofanie ochotników italskich z półwyspu Pirenejskiego. Dyktator — w przeciwieństwie do jednego ze starożytnych dyktatorów rzymskich, co z niewzruszoną twarzą posłał na śmierć swych synów — miał się zgodzić. Ojciec miał wziąć górę nad politykiem, a „czarne koszule" miały zacząć się ewakuować z Hiszpanii. Tak przynajmniej chciała plotka, której zaprzeczyły ostatnie depesze, Brunon bowiem przyleciał do Rzymu.

LOTNIK I FILMOWIEC.

Podczas gdy Bruno zdobywał i zdobywa dalsze wawrzyny na polu bitew powietrznych, brat jego Vittorio badał produkcję filmową w mieście marzeń pięknych dziewcząt całego świata — Hollywood. Po powrocie do kraju — co miało nastąpić na energiczną interwencję zazdrosnej małżonki — ma Vittorio „nakręcić" pod włoskim niebem jedną z popularnych oper. Czy sam w niej wystąpi — niewiadomo. Może... Sądząc z fotografii prasowej, jest Vittorio Musollini nader urodziwym młodzieńcem. Nie dziwota: przecież to rodak nieodżałowanego króla amantów Rudolfa Valentina. Zdaje się jednak, że chodzi o reżyserię. W tym względzie sięgnie więc syn dyktatora po laury Turżańskiego, Lubicza, Bolesławskiego czy Sternberga — reżyserskich gwiazdorów słonecznej Kalifornii.

DYKTATOR A DZIECI.

Od kilkunastu lat nazwisko dyktatora grzmi w Europie tak głośno, że mało kto zwrócił uwagę na istnienie żony i dzieci sławnego człowieka. Dopiero parę lat temu doszło do wiadomości publicznej, że są i Vittorio i Bruno i Edna i jeszcze ktoś. Ponieważ zaś lotnictwo jest świetną szkołą życia (i śmierci) dla rwących się do czynu młodych ludzi, a przy tym stanowi oczko w głowie współczesnej Italii, więc zarówno Vittorio jak Bruno zadebiutowali jako piloci. „Nie słuchali chłopcy drodzy swej matki trwożnych rad" — jak głosi nieco strawestowany tekst zmarłego przed kilku dniami Leśmiana. Ojciec zaś zapewne był dumny z orląt — już nie rostandowskich, utkanych z mgły i księżycowych promieni, a z tęgich, kipiących zdobywczą energią, zwycięskich. Lepiej bowiem się im w ich afrykańskiej wyprawie powiodło, niż pierworodnemu Napoleona III-go księciu Lulu Bonaparte. Uśmierciły go oszczepy Zulusów, podczas gdy strzały Etiopów nie zdołały dosięgnąć samolotów Vittoria i Brunona. Jednym więc Afryka niosła zagładę, innym — laury.

NASTĘPCA.

Czy któryś z synów Mussoliniego zostanie jego politycznym następcą, po najdłuższym życiu dyktatora? Oto pytanie, na które odpowie dopiero przyszłość, jak również na pytanie czy talenty ojcowskie przeszły w całej swej pełni na dzieci.

New.

Rektor Kulczyński obrzucony jajami

Manifestacje studentów we Lwowie

Odbyło się w gmachu Domu Techników zebranie studentów lwowskich, na którym po omówieniu sprawy zarządzenia rektora Kulczyńskiego o zawieszeniu zarządów 3 towarzystw uniwersyteckich, postanowiono na znak protestu ogłosić strajk demonstracyjny na W. S. H. Z. oraz akademii medycyny weterynaryjnej. Na uczelnach tych wykłady nie były zawieszone.

Po zebraniu grupa złożona z około 200 akademików udała się na Politechnikę, celem urządzenia demonstracji. Kiedy jednak zastała bramę zamkniętą, poszła w kierunku Uniwersytetu.

Przez otwartą bramę studenci wtargnęli do wnętrza gmachu. W hallu zastąpił demonstrantom drogę rektor Kulczyński i wezwał do rozejścia się. W odpowiedzi na to, grupa studentów obrzuciła rektora jajami.

W kilka chwil potem w korytarzu Uniwersytetu nieznany sprawca rzucił bombę cuchnącą. Po opuszczeniu gmachu studenci udali się na miasto, wznosząc po drodze demonstracyjne okrzyki i wybijając szyby w niektórych sklepach żydowskich.



Uciekając przed okropnościami wojny, ludność chińska zrywa się z zagrożonych miejscowości i wszystko porzucając biegnie wgłąb kraju. Na zdjęciu — Chinka z dzieckiem dosiadła osiołka i szuka bezpiecznego przed najazdem japońskim miejsca.

Przyczyny katastrof samochodowych

Ileż to razy znawcy sądowi w żaden sposób, mimo skrupulatnych badań, nie mogą wykryć przyczyny katastrofy samochodowej, nie mogą znaleźć usprawiedliwienia jakiegoś nierozważnego, a niczym nieumotywowanego kroku skądinąd znanego z trzeźwości kierowcy, który spowodował katastrofę. Zwala się wówczas winę na zaniedbania techniczne, lecz bez przekonania, bo brak najczęściej do tego podstaw.

Sprawą tych katastrof samochodowych zawinionych niewątpliwie przez kierowców, a niczym na pozór nieumotywowanych, zajęli się ostatnio lekarze niemieccy. Wstępne obserwacje przekonały badaczy, że katastrofy, których przyczyn nie można było ustalić, przytrafiają się niemal wyłącznie szoferom, kierującym samochodami zamkniętymi, a więc autobusami, limuzynami, a prawie nigdy kierowcom wozów otwartych. Za obserwowany szczegół stał się cenną wskazówką w dalszych badaniach. Poczynione obserwacje przekonały badaczy, że po dłuższej jeździe w samochodach krytych nie tylko szoferzy, ale również pasażerowie doznają zawrotów a nawet lekkich bólów głowy, przyćmienia przytomności, nudności, a nawet wymiotów. Początkowo kładziono te objawy na karb wstrząśnień, których pod dostatkiem doznają pasażerowie. Obalił to przekonanie fakt, że ci sami ludzie po podróży samochodami otwartymi wolni byli od opisanych zaburzeń. Nie tu więc leży przyczyna. Lekarze, Hasse i Fischer, podeszli do tego zagadnienia z innej strony. Czynnika wywołującego zaburzenia szukać zaczęli w powietrzu, wypełniającym zamknięte samochody i znaleźli sprawcę. Okazało się, że jest nim tlenek węgla (CO). Ten niebezpieczny i trujący gaz, powstający w tym wypadku przy pracy motoru, wydala się normalnie przez rury wydechowe samochodu, ale w wozach starych pokaźne jego ilości przeniknąć mogą przez szczeliny do wnętrza samochodu. Analiza powietrza autobusów starszych typów wykazała, że tlenku węgla jest tam dwa razy więcej niż w wypełnionej przez wiele godzin przez publiczność sali kinowej lub teatralnej. Ponieważ tlenek węgla pospolicie zwany czadem, ma właściwość chciwego łączenia się z krwią ludzką, a ściślej się wyrażając z hemoglobiną w czerwonych ciałkach krwi, z którą chciwiej się łączy niż tlen, stąd nie trudno wykryć w krwi jadących większą jego ilość.

Zespół objawów, wywołanych u szoferów długotrwałym oddychaniem powietrzem, zawierającym zwiększoną ilość tlenku węgla, badacze niemieccy nazwali „chorobą limuzynową". Może ona być z jednej strony przyczyną niejednej katastrofy, z drugiej zaś mieć fatalne następstwa dla kierowcy. Ciągłe oddychanie powietrzem z dużą domieszką tlenku węgla wywołuje anemię, osłabienie fizyczne, zawroty i bóle głowy, utratę pamięci i t. p. zaburzenia mogące uniemożliwić szoferowi na przyszłość dalsze poświęcanie się pracy zawodowej. Dlatego badacze radzą przeprowadzenie dokładnej kontroli autobusów i limuzyn, a w razie niejasnego wypadku przeprowadzanie analizy krwi szofera na zawartość czadu, którego nadmierna ilość może wytłumaczyć niejedną katastrofę.

Ak.

Wzorem Włoch



Rząd nankiński wydał do ludności odezwę, nawołującą do składania kosztowności na fundusz obrony narodowej. Wzamian kosztowności wydawane są specjalne obligacje. Na zdjęciu — żołnierz chiński oddaje urzędnikowi swe kosztowności.

Małpy w czerwonych frakach

W północnej Afryce francuskiej istnieje zakaz zabijania małp pod karą wysokiej grzywny. Małpy czują się zatem w Algierze i Marokko doskonale, pełno ich wszędzie. Arabowie są jednak mniej zachwyceni wolnością małpiego narodu, gdyż chyże czworonogi wyrządzają duże szkody na polach i w ogrodach. Prawo zabrania jednak wyrządzać małpom krzywdę. Tubylcy poradzili sobie mimo to: łapią niesforne małpy i ubierają je w czerwony, flanelowy kubrak, podobny do fraka, poobwieszany mosiężnymi dzwonkami, poczym wypuszczają jeńców na wolność. Małpy wracają do stada — długoogoniaste zbytnice przerażone widokiem czerwonych kubraków i hałasem dzwonków zmykają co sił w góry.

Majątek za znaczek pocztowy

W Hamburgu odbyła się niedawno sprzedaż publiczna zbioru znaczków pocztowych, wśród których znajdował się najrzadszy i najdroższy okaz — znaczek z wyspy św. Maurycego. Znaczki te to białe kruki cenione przez filatelistów na wagę złota, gdyż ogólna ich liczba na całym świecie nie przekracza tuzina. Przy wywołaniu oznaczano cenę na 30,000 marek; za cenę 34.000 marek nabył rzadki okaz pewien filatelista z Hanoweru.

Rak leczony metodą zamrażania

Na zebraniu organizacyj lekarskich American College of Surgeons w Chicago profesor uniwersytetu dr. Temple Fey odczytał sprawozdanie ze swych prób leczenia raka za pomocą zamrażania. Dr. Fay zaznaczył, że wszystkie swe doświadczenia przeprowadzał na ludziach i że osiągnął korzystne wyniki w wypadkach daleko już posuniętej choroby. Odczyt dr. Fay wywołał duże zainteresowanie w kołach lekarskich.

Nowy nabytek Zoo w Warszawie

Warszawski Ogród Zoologiczny zdobył sobie licznych zwolenników i wielbicieli z racji posiadania wybitnie oryginalnych i pięknych okazów zwierzęcych.

Każdy nowy nabytek Zoo jest podziwiany i oglądany, radując serce ludności stołecznej.

Ostatnio Zoo zyskał nowy egzemplarz zwierzęcy, mianowicie jelenia.

Jest to dar znanej firmy „Dobrolin", która, rozszerzając swe zakłady fabryczne, zdecydowała zlikwidować własny zwierzyniec i obdarzyć Zoo pięknym okazem jelenia.

pizody ukazuje Uniłowski z aspektu Kamila, nie obdarzając podobnym przywilejem ani jednej z pozostałych osób utworu i nigdy nie korzystając z prawa autorskiej wszechwiedzy, przewidującej dalszy bieg wypadków. Z rzadka tylko — tam zwłaszcza, gdzie chodzi o odtworzenie warunków topograficznych akcji, odmalowanie krajobrazu, przyrody lub nastrojowego tła któregoś z epizodów, zmienia Uniłowski swój stosunek do przedmiotu i spogląda nań z góry, z izolowanego, odległego stanowiska autora.

Obie te cechy pozostawiają ogromnie znamienny ślad w stylu powieści. Traktowanie biegu zdarzeń z aspektu kilkunastoletniego chłopca, oglądanie ich jak gdyby poprzez oczy rozwijającego się dziecka zobowiązywało do specyficznego ujęcia przedstawianego materiału, do dyskretnej, ale konsekwentnej jego stylizacji, w której główn. kanonem stały się prostota, naiwność, naturalny stosunek do rzeczy, pozbawiony konwencjonalnych osłonek, szczere zaciekawienie nieznanymi dziedzinami życia, egzotyka i tajemniczość wszystkiego, co czynią „starsi" i jednocześnie jakieś pogardliwe wzruszanie ramionami na widok ich „dziwnego" zachowania się wobec ludzi i świata. Wszystko to powoduje oczywiście odpowiednią stylizację prozy Uniłowskiego, jej realizm, oszczędność słów, prostą, niezłożoną budowę zdań i swobodną naturalność mowy „przeciętnego" człowieka, pozornie daleką od literackiego opracowania.

Ale styl „Dwudziestu lat życia" nie ogranicza się tylko do tego jednego rodzaju prozy i nieraz obok ustępów, pisanych w ten sposób natrafiamy także na urywki, zdradzające dążenie do niezwykłego uszeregowania wyrazów, pogoń za efektowną błyskotką stylistyczną, skłonność do wyszukanych metafor i zamiłowanie do niezwykłych skojarzeń słownych, które czasem trącą pretensjonalnym werbalizmem, czasem zaś — w zestawieniu ze skromną prostotą sąsiednich zdań — pociągają czytelnika urokiem swej poezji. Na dowód parę przykładów. O śnie i przebudzeniu się Kamila: „...Na twardej wysepce stołu oddzielał się od tego oceanu tajemnej obłudy..., ale rano łódeczka marzeń rozbijała się o brunatne brzegi rzeczywistości" (str. 148). Podobnież w opisie Powiśla: „Wieczorem, posmużonymi seledynem lamp gazowych ulicami idą ku rzece piersiaste kobiety, zaprawione w surowym trudzie codzienności..." i t. d. (str. 115—116); albo w obrazie wiosny na ulicach Krakowa: „Już marzec skrofulicznie plugawił się za oknami, nawet miastu odbierał majestat wieków, cały ten jego wyniosły nastrój. Ciekło z dachów, pokurczeni przechodnie człapali zohydzonymi pluchą ulicami, śliskie bryzgi skakały spod kół „fiakrów" ludziom do oczu... Rozbestwiony koty jęły produkować koszmarne, rozhuśtane na wietrze noce" (str. 290—291).

To przeplatanie ze sobą różnego rodzaju „stylów" wynika właśnie z zastosowania przez Uniłowskiego dwojakiego sposobu przedstawienia zdarzeń i postaci utworu. Tam, gdzie dokonywa się to z aspektu Kamila, proza Uniłowskiego jest jasna, rzeczowa i celowo „niepoetycka", tam zaś, gdzie aspekt ten zostaje usunięty i czytelnik spogląda na bieg spraw oczyma autora, zmienia się także i „styl" powieści, przybierając najczęściej z lekka metaforyczną, efektowną szatę prozy artystycznej.

Ta dysharmonia stylistyczna, zmieszanie ze sobą dwóch różnych systemów wyrażania myśli, nie jest czymś wyjątkowym w powieści Uniłowskiego. Istnieją w niej bowiem także i inne antynomie wewnętrzne, sprzeczności, które sprawiają, że książka nabiera swoistej dynamiki, stając się jednocześnie — jakże znamiennym — wyrazem współczesnych tendencyj literackich. Z jednej strony — reportażowe dążenie do ujęcia „nagiej prawdy", nowoczesny realizm, zdradzający dość często skłonność do naturalizmu, a z drugiej — swoista stylizacja materiału powieści, posuwająca się niekiedy aż do groteski. Ta wyrazistość, „soczystość" słownika, odświeżonego wskutek mezaliansu z „językiem ulicy", świadome dążenie do prostoty składni i oszczędna wstrzemięźliwość w posługiwaniu się efektami stylistycznymi — a obok tego skamandrycka hegemonia nastrojowych epitetów, wszechwładnie rozpierających się w niektórych partiach utworu i typowo „awangardowe" zamiłowanie do wyszukanego, frapującego metaforyzmu.

„Dwadzieścia lat życia" — to książka o mało zajmującej fabule, nużąca jednostajnością ponurego nastroju, przygnębiająca duszną atmosferą miejskiego podwórka i odstręczająca swą „życiorysowością" jako prymitywizmem i łatwizną konstrukcji, ale jednocześnie jest to powieść, zaciekawiająca dynamiką wewnętrznych antynomij, napisana z talentem prozaika, świadomego siły swych środków stylistycznych, pociągająca sugestywnością wizyj i niebanalnym rysunkiem postaci o mocnym, indywidualnym wyrazie, — opowieść, ujmująca żywym, bezpośrednim stosunkiem autora do przedmiotu oraz wewnętrzną prawdą odtwarzanego przezeń świata.

Cz. Zgorzelski.

—oOo—

Echa radiowe

Brawo Staszule!

Inicjatywa jest zjawiskiem rzadkim na Ziemiach Wschodnich. Oglądanie się na jakąś siłę nadludzką uosobioną w pojęciach „rzund", panowie, sejmik, pan starosta jest zjawiskiem zwykłym. Z tym większą radością należy podkreślić każdy, najdrobniejszy bodaj fakt inicjatywy od wewnątrz. Wieś Staszule ma dzielnego nauczyciela i dzielną młodzież. Wieś Staszule, jak to nam oznajmił p. dyr. Żuławski przed ostatnią Wieczorynką, posiadły, dzięki nauczycielowi i młodzieży radio lampowe. W długie listopadowe wieczory mogą się już schodzić starzy i młodzi, staruszkowie i wnuczęta i rozsiadać się dokoła czarodziejskiej skrzyneczki, siejącej muzykę, śpiew, słowo — słowem i naukę, i radość życia.

Niech że za przykładem dzielnej wsi Staszule pójdą wszystkie inne wioski, jeszcze nie zradiofonizowane. Niech że nauczycielstwo, urzędnicy gminni i młodzież wezmą do serca dobry przykład dzielnego nauczyciela i dzielnej młodzieży ze Staszul.

* * *

Dwie ostatnie Wieczorynki (Tłoka i „koza") utrzymały się na poziomie poprzednim. Wieś Lindziniszki ma ładne głosy i niezłą muzyczkę, przynajmniej na sąd profański. Ostatnią wiecz. opracował dawno słyszany p. Domejko.

W jednej z ostatnich pogadanek radiowych J. Niecieckí poruszył ważną sprawę odpowiedzialności kierowników za gorszące zajścia w sporcie. Najważniejszą jednak rzeczą jest tutaj nie tyle ustalenie odpowiedzialności, co podnoszenie poziomu kulturalnego zawodników. Siła fizyczna powinna iść w parze z kulturą duchową. Zwłaszcza, że nieraz najtęższych zawodników dostarczają warstwy kulturalnie jeszcze bardzo młode.

Temat do długiej i intensywnej propagandy.

L.

Ze świata kobiecego

NIEDZIELA DUSZY

(Wrażenia z Wystawy Ruszczycowskiej)

„Piękno jak sprawiedliwość i prawo, nie jest do wytępienia. Powinniśmy domagać się tego piękna powszechnego, brać je dla siebie, powinniśmy dusze nasze w czyste ubrać szaty, by zasiąść do wspólnego stołu zastawionego przez naturę, a ukwieconego przez stęsknione za pięknem pokolenie ludzkie".

„Piękno powinno być niedzielą naszej duszy".

Tak mówi Ruszczyc w wykładzie „O pięknie powszechnym" 7 grudnia 1919 r. (Książka „Liść wawrzynu i płatek róży").

Piękno powinno być niedzielą naszej duszy!

To są wyrazy, które budzą tęsknotę. Tęsknota ogarnia przede wszystkim tych, którzy mają trudny dzień powszedni. A z tych w najcięższy smutek popada chwilami właśnie inteligentny proletariusz. Jego poziom umysłowy każe mu tęsknić za „niedzielą duszy", a dola jego jest ze wszystkich stron odgrodzona od złotej niedzieli kamienną, szarą niemożliwością. A znów w tej ogromnej rzeszy myślącego proletarjatu może najbardziej tęskni i cierpi kobieta wrażliwsza i więcej tej niedzieli spragniona.

Kobieta taka budzi się o świcie, żeby od poniedziałku do soboty brnąć przez trudne godziny dnia wśród tysiąca wyszarzanych drobiazgów, skłopotanych okoliczności.

W domu pachnie smażoną cebulą lub kalafiorem, rozczochrana i sprzeczna służąca uporczywie zatruwa do reszty atmosferę, nakazy płatnicze domagają się prze pisowego żeru; psują się żarówki, tłuką się i szczerbią naczynia, niezliczone organizacje przysyłają po składki, Kasa Chorych czyha na ostatnią spokojną godzinę, a zadyszana kobieta biegnie od jednej przykrej sprawy do drugiej bez żadnej radości.

Nikt nie wie jak taka kobieta tęsknić może za niedzielą. Żadna powieść nie odda tego jak należy, a gdyby się pokusiła, to krytyk uznałby ją za dzieło przesadne i chybione.

Gdy taka kobieta... rozumiecie?... taka zwyczajna, której się nie posyła zaproszenia, żeby „przecięła wstęgę" czy weszła do komitetu honorowego albo rozpoczęła bal z wyorderowanym osobnikiem — więc gdy taka kobieta znajdzie się na wystawie Ruszczycowskiej, ogarnia ją wewnętrzny zamęt.

A więc to jest aż tak?

Tak wygląda „niedziela duszy"? Oto ktoś rzucił przesublimowany ból człowieka w jego tęsknotę na nieme płótno. Czy to ja pod spękanymi chmurami niby strudzony oracz — wyorywać muszę w męce z dna własnej duszy jej żywy krzyk, jej ukrytą tajemnicę? Czy to mój los iść pod złowrogim niebem śladem telegraficznych słupów — dokąd? Do nikąd?

I już nic więcej nie będzie?

Przyjdzie zima, śniegu nawieje. Staną wpoprzek twarde, zawarte bramy, przegrodzi drogę zimny mur. Wszystko zamknięte. Śnieg będzie sypał dalej. Sklei drżące powieki. A niech tam! Oczy nie chcą patrzeć na śmiertelny całun pod którym legła bujna radość życia. Człowiek bez sił opada pod milczącą Bramę. Skończone!

Ale nie! Jakiż to wiatr przewiał po rozwianych gałęziach brzóz? Drzewa płaczą jak struny harfiane. Spadają liście jak poszarpane płomienie. Wiatr je unosi. Aż tu słychać jego świst i szum. Między konarami płyną skłębione obłoki. Na chropawej korze tli się widmowa poświata zachodu. Mokro — wilgotno — wietrznie i szumnie Dokąd tak pędzisz, duszo niespokojna karetą zaprzeżoną w widmowe konie? Chlupoce miękka droga. Nad karetą czerwony odblask się pali. Czy to pochodnia? Czy serce gorejące? Wiatr i pęd — jesienne liście — pieśń brzóz — szaleństwo obłoków — o, ballado, wyśniona „Ballado"! Żeby było inaczej! Nie tak jak jest! Odjechać widmowymi końmi wśród zawiei złotych liści w nieznane — w nieznane! Biedna, szara kobieto, więc i ty umiesz aż do łez zapragnąć swojej ballady? Masz wytyczoną drogę wśród szarych słupków pielgrzymich: stąd — dotąd! stąd — dotąd — a zapragnęłaś tętentu widmowych koni i odjazdu w dalekość? Więc w duchu dotykasz pieszczotliwie umarłych dłoni Ruszczyca i mówisz: dziękuję, dziękuje! Za co? za to szarpnięcie! Za twórczy ból.

Odwracasz się od szalejących brzóz i nagle znów stajesz przed zamkniętą bramą „Przeszłości". I wtedy... ale nie, to nie złudzenie! Przecież wyraźnie widać, jak na gzymsie bramy złoci się nikły odblask jasnej potęgi szczelnie ukrytej pod chmurami. A na zaspach śnieżnych? Jakże można było tego nie dostrzeć? Jest. Cień cienia. Różany pobrzask od którego oczy napełniają się łzami.

A więc jeszcze nadzieja? Nawet wtedy?

— Tak! — odpowiada Ruszczyc — chodź dalej!

I prowadzi cię do swoich ostatnich obrazków, malowanych lewą ręką przed śmiercią. Wiosenne drzewa w kwiatach. Zmartwychwstanie! I wszystko już staje się zrozumiałe. Nie ma życia poza tęsknotą, a śmierć to tylko ukojenie po ciężko i godnie przepracowanym życiu. I wtedy jeszcze nie koniec, ale o tym opowiada się najgodniej tylko milczeniem. Serce robi się czyste i lekkie i czujesz się nagle w towarzystwie ludzi dostojnych, którzy już odeszli, ale ich niewidzialna obecność staje się pokrzepieniem. I nagle olśniewa pewność, że w Wilnie i szary człowiek może mieć w życiu swoją „Balladę", jeżeli jest krwią związany z tym dziwnym miastem, które oddycha osobliwym pięknem, niedzielą duszy Ruszczyca.

E. K. M.

Opieka nad dziećmi wileńskich federantów

Byli uczestnicy walk o niepodległość skupiają się w licznych związkach, które wchodzą w skład Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny. Federacja wileńska obejmuje 17 związków.

Siedzibą Zarządu Wojew. Federacji oraz kilku związków jest pamiątkowy dom przy ul. św. Anny 2, w którym w latach 1877—1878 mieszkał Marszałek Józef Piłsudski. Fakt ten stwierdza marmurowa tablica, wmurowana we frontową ścianę domu przez Związek Legionistów Polskich.

Józef Piłsudski był wówczas uczniem rosyjskiego gimnazjum. Do tych czasów z Jego życia odnosi się fragment opisany przez Olgę Korn w książce p. t. „Marja Piłsudska — Matka Marszałka". Podobno podczas jednej z mocno hałaśliwych zabaw licznej wesołej gromadki młodych gospodarzy, wraz z równie licznym' gośćmi — „którzy w nieprawdopodobnym jakimś turnieju i wrzawie wojennej gnali przez wszystkie pokoje" — w mieszkaniu na parterze u emerytowanego generała rosyjskiego spadła z sufitu lampa.

Uprzejmy staruszek przy spotkaniu z panią Piłsudską, po zwykłym kurtuazyjnym powitaniu, prosił by go na przyszłość uprzedzano, gdy młodzi państwo będą oczekiwali gości, gdyż wolałby na wszelki wypadek wyjść z domu.

Zabawne to zdarzenie przypomina mi się szczególnie żywo, gdy przychodzę do Federacji na świetlicę dla dzieci byłych żołnierzy Marszałka, która odbywa się w tym samym mieszkaniu. Już zdaleka słychać wrzawę dziecięcych rozradowanych głosów. Na szczęście mamy obecnie światło elektryczne. Wypadek z lampą się nie powtórzy, mimo iż liczba dzieci jest nieporównanie wyższą.

Świetlica ta stanowi jeden z działów pracy Sekcji Kulturalno-Społecznej, której przewodniczącą jest wiceprezeska Zarządu Głównego Związku Legionistek Polskich p. dr. Matylda Chorzelska.

Zajęcia w Świetlicy odbywają się obecnie raz w tygodniu, lecz w tym jeszcze miesiącu Świetlica zostanie przekształcona na stałą, otwartą każdego dnia. Dzieci prócz podwieczorków otrzymywać będą również obiady. W ubiegłym sezonie zimowym ilość korzystających ze Świetlicy dzieci dochodziła do 150. Obecnie po wznowieniu zajęć jest już zapisanych około 70 dzieci. Rozciągłość ich wieku jest znaczną. Do świetlicy przyjmowane są dzieci od 6 do 14 lat, są w niej więc reprezentowane wszystkie klasy szkoły powszechnej.

Zajęcia prowadzi świetliczanka. Składają się na nie pogadanki, śpiewy, zabawy i t. p.

Nieraz w Świetlicy zastać można dzieci zasłuchane, siedzące na podłodze szerokim kręgiem wokół świetliczanki, która im coś ciekawego opowiada lub czyta. Czasem znów, trzymając się za ręce, przewijają się dzieci wężowymi skrętami wśród radosnych śpiewów i wykrzykiwań. Niektóre, najczęściej starsze dzieci ponad zbiorowe zabawy przedkładają spokojne gry towarzyskie przy osobnym stole i lekturę. Ilościowo skromna biblioteczka dziecinna szczyci się prawdziwie doborowymi książkami, których jakość wystarczająco tłumaczy natłok młodocianych czytelników w czasie wydawania książek. Przyjemnie jest mieć przy sobie i czytać takie piękne książki!

Troska o dzieci federantów przejawiła się również w innych mniej czy więcej ważnych faktach. W okresie przedwakacyjnym kilkadziesiąt najuboższych dzieci otrzymało z Sekcji Kult.-Społ. sukienki, bluzy i nawet całe ubrania.

Szczególnie korzystnym dla dzieci był wyjazd na federacyjne kolonie letnie. Z Wilna wyjechało 51 dziewczynek i chłopców, których rozdzielono na trzy grupy, na kolonie w Soppotach nad morzem, oraz w Mostach i Otwocku. Dzieci pozostawały pod fachową opieką, w doskonałych warunkach zdrowotnych. Wróciły czerstwe, opalone, dumne z odbytej podróży, która dla wielu z nich stanowiła przedmiot pragnień, niemożliwych do spełnienia.

W następnym roku będą zorganizowane kolonie letnie na Wileńszczyźnie, nie tylko dla miejscowych dzieci, lecz i dla dzieci federantów z innych choćby najodleglejszych miast Polski. Naodwrót część dzieci z Wilna wyjedzie w różnych kierunkach Polski, w góry, nad morze, w okolice Warszawy — wszędzie, gdzie odbywają się kolonie federacyjne.

Przy rozgrupowaniu dzieci bierze się pod uwagę przede wszystkim zdrowie dziecka, następnie chodzi o praktyczne wzbogacanie jego wiadomości krajoznawczych i kulturalnych, oraz o wytworzenie wśród wszystkich dzieci federatnów silnej więzi duchowej, poczucia łączności idei, której służyli ich ojcowie niegdyś z karabinem w ręku, — dziś codzienną pracą zawodową i związkową.

St. Smolerowa.

W żłobku dziennym Z. P. O. K.

Płacz niemowlęcia zawiera w sobie często tyle skargi i tyle żalu o to, że go zrozumieć czasem nie mogą ludzie dorośli. Nieraz aż ściska się serce słysząc rzewliwy, rozdzierający szloch maleństwa.

To samo było i ze mną, gdy przekroczywszy progi dziennego Żłobka ZPOK (Kalwaryjska 69) usłyszałam nagle żałosną, płaczliwą skargę niemowlęcia. Chciałam czym prędzej ujrzeć je, by zbadać przyczynę tej aż tak „wielkiej" rozpaczy.

Zanim jednak załatwiłam drobne formalności i ubrałam się w nieskazitelnie biały „doktorski" fartuch, już płacz ścichł nieco, uspokoił się.

Za równie biało jak i ja ubraną przewodniczką udałam się na ciekawą wędrówkę po lokalu Żłobka.

Małe, porządnie utrzymane pokoiki z rzędami czysto zasłanych białych łóżeczek, robią miłe wrażenie da oka. Tu dzieci śpią po posiłkach, odpoczywają. Każde ma swoje łóżeczko. Dzieci jest tylko 50. Żłobek nie ma więcej miejsca. Tego dnia dzieci jest mało. Chorują na koklusz.

Wchodzą do sali, gdzie dzieci większe, te w wieku od 2—3 lat bawią się pod okiem opiekunki.

Od razu od progu doznaję uczucia dziwnego onieśmielenia. Wszystkie zwracają ku mnie swe drobne, przeważnie blade twarzyczki i oczy... Duże.. szeroko i ciekawie otwarte oczy. Podbiegają do mnie, obejmują i tak jakoś patrzą. Takie wyraziste mają oczy.

W jednych skaczą figlarne ogniki i błyski śmiechu, inne patrzą z bezbrzeżnym smutkiem i żalem i jakby niemym wyrzutem. Te już odczuły nędzę. Jest mi żal tych dzieci i serce ściska się na myśl co też one robią gdy matki wracające z pracy zabierają je z czystego Żłobka do domów. Na co one tam patrzą, co słyszą....?

Wychodzą szybko, bo czuję, że wzbiera we mnie też jakiś żal i myślę o tych dzieciach, dla których zabrakło miejsc w ochronach i żłobkach, które są pozostawione same sobie. Co będzie z nimi?...

Te tutaj mają dobrą opiekę, większość dnia spędzają w higienicznych warunkach, a tamte... inne...? równie, a może i więcej nieszczęśliwe?

Szybko mijam mały korytarzyk, wchodzę na chwilę do jasnej kuchni i wreszcie jestem w sali niemowląt. Jakżeż śmieszne są te bezradne maleństwa wpychające gwałtownie różową piętkę w bezzębne usteczka.

Szukam małego krzykacza, ale czyż podobna go znaleźć wśród tylu innych? Tu na zmianę ciągle któreś zanosi się płaczliwym wyrzekaniem. Są takie drobne i kruche i tyle wymagają troskliwej i umiejętnej opieki.

Właśnie przyszła pani doktór i rozpoczyna badanie. Najpierw podlegają oględzinom chore, izolowane maleństwa. W Żłobku nie trzyma się dzieci chorych na choroby zakaźne, te rodzice zabierają do domów.

Pytam dlaczego w Żłobku jest tak mało miejsc. I otrzymuję odpowiedź, że na utrzymanie większego Żłobka brak jest odpowiedniego lokalu, wyszkolonych pielęgniarek, a przede wszystkim funduszów.

Tak, niestety, tyle pięknych celów rozbija się, a to, szkoda, bo takie Żłobki czy przedszkola dają wiele nie tylko samemu dziecku, ale pozwalają również rodzicom na spokojne i należyte zajęcie się powierzoną im pracą.

W każdym razie zwracamy uwagę członkiń naszych, które jeszcze nie odwiedziły Żłobka, żeby to uczyniły jak najprędzej w imię poczucia ludzkości i solidarności z cierpiącym światem.

Potrzebne tam są zabawki, pożądana każda radość, której dorosły może dać dziecku, jeśli tylko ten dorosły zechce być uważny i dobry. Nie pomijajcie sposobności do czynienia tego dobra, bo życie jest krótkie, a wspomnienia czynów serdecznych zostają na ziemi jako fundusz osobliwy skąd czerpać będą nasze własne dzieci.

Wanda Szydłowska.

Z życia organizacji Z. P. O. K.

— **Przedświąteczny kurs gospodarczy organizowany przez ZPOK w Liceum Gospodarczym** rozpocznie się dnia 16 bm. Zajęcia i pokazy będą się odbywały 1 raz w tygodniu (we wtorki) w godzinach popołudniowych od 5—7 w lokalu Liceum Gospodarczego przy ul. Bazyliańskiej Nr. 2. Potrzebne produkty dostarcza Liceum za zwrotem kosztów 35 gr. od każdej Członkini Związku i 1 zł. od Pań z poza Związku.

Udziela informacyj i przyjmuje zapisy na Kurs kancelaria Liceum Gospodarczego (ul. Bazyliańska Nr. 2) tel. 25—97 codziennie w godzinach zajęć szkolnych.

Podajemy szczegółowy program Kursu:

1) 16 listopada 1937 r. Przyrządzanie cukierków (pomadkowe, figowe, grylażowe).

2) 23 listopada 1937 r. Pieczenie pierników.

3) 30 listopada 1937 r. Pieczenie pierników. Potrawy z ryb i sosy do nich.

4) 7 grudnia 1937 r. Wypiek ciast drożdżowych.

5) 14 grudnia 1937 r. Przedłużenie Kursu na życzenie Pań. Pokazy z artykułów spożywczych Liceum Gospodarczego.

Prosimy o zainteresowanie się Kursem i jaknajliczniejsze zgłaszanie zapisów.

2. Podajemy do wiadomości, że w dniach 4—7 listopada odbył się **kurs samorządowy** zorganizowany staraniem referatu samorządowego i ref. spraw miejskich ZPOK połączony ze **zjazdem referentek spraw wiejskich** z terenu **województwa wileńskiego. Miły** lokal Liceum Gospodarczego przy ul. **Bazyliań**skiej udzielił zgromadzonym gościny a nawet krzepił siły słuchaczek herbatką z wytworami kunsztu kulinarnego uczenic. Gościnność dyrektorki liceum, nieprzymuszona atmosfera oraz zapał niektórych wykładowców sprawiły, że słuchacze odnieśli z kursu bardzo miłe wrażenie. P. p. wykładowcy przynieśli swą pracę bezinteresownie w poczuciu ważności „uświadomienia samorządowego". Praca ich nie poszła na marne. Tym sposobem żłobią sobie w Wilnie trwałe wspomnienie. Wszystko co się robi, robi się dla dobra miasta i dla dobra Polski. W tym już leży najwyższe podziękowanie. Ale trudno się powstrzymać od chęci podziękowania raz jeszcze wszystkim tym, którzy ofiarowali swą pracę na kursie — dobranemu gronu — wychowania i spraw wiejskich za ich pożyteczny wysiłek.

3. Kurs samorządowy został zakończony obradami **Pełnego Zarządu Wojewódzkiego** ZPOK z udziałem przewodniczącej **Zarządu** Głównego p. **Hanny Pohoskiej** (7 **listopada** w niedzielę). Na tym zebraniu wysłuchano ciekawego referatu politycznego p. **Pohoskiej**, która tegoż dnia odjechała do **Warszawy** po wspólnym obiedzie w lokalu **ZPOK**.

4. Sprawy prasowe. Przypominamy, że „kolumna" nasza jest do dyspozycji referatów i placówek ZPOK. Proszę nadsyłać sprawozdania czy komunikaty na imię referentki prasowej E. Masiejewskiej na Jagiellońską 3/5. Prosimy czynić to zawczasu. Życzenia i przypomnienia zgłaszać na piśmie.

Należy też, aby oddziały ZPOK prenumerowały koniecznie **„Kurjer Wileński"**, jest to bowiem jedyna droga do porozumienia się z terenem.

Przypominamy też o obowiązku czytania „Pracy Obywatelskiej" i „Prostej Drogi".

Sobótka ZPOK. Komunikujemy, że w sobotę 13 listopada odbyła się pierwsza „sobótka" ZPOK o urozmaiconym programie, na który składały się krótkie przemówienia, poezje i muzyka. Wieczór ten poświęcony rocznicy Niepodległości nie był uroczystą akademią lecz przyjacielską pogawędką, szczerą i bezpośrednią.

Nastrój ten bezpośredni najbardziej sprzyja zbliżeniu członkiń. Wieczór sobótki zaszczyciła swoją obecnością matka ś. p. Tadeusza Hołówki, która dobrze się czuła wśród członkiń ZPOK i odchodząc wyraziła żal, że Jej podeszły wiek „nie pozwala czynnie pracować w organizacji".

Kurjer Sportowy

Kiedy będą „pierwsze kroki bokserskie"

W niedzielę nie mieliśmy w Wilnie żadnych imprez sportowych. Jest jednak nadzieja, że najbliższe tygodnie przyniosą w sporcie wileńskim pewne ożywienie. Przede wszystkim oczekujemy przyjazdu do Wilna bokserów Legii z Warszawy, którzy rozegrają mecz o drużynowe mistrzostwo Polski. Barw Wilna bronić będą pięściarze Robotniczego Klubu Sportowego. Mecz ten budzi ogólne zaciekawienie. Ponadto w perspektywie są liczne spotkania towarzyskie z zakontraktowanymi już drużynami bokserskimi przez bokserów Wojsk. Kl. Sport. Śmigły.

Mówiąc o imprezach bokserskich trzeba wyrazić zdziwienie, że organizatorzy zaślepieni są wynikami czołowej grupy, a zapominają zupełnie o narybku. Brak jest pierwszych kroków pięściarskich, które powinny odbywać się przynajmniej raz w miesiącu. Nie trzeba zaraz zawodom tym nadawać jakiejś specjalnej pompy. Śmiało zawody takie odbywać się mogą w Ośr. Wych. Fiz., a spełnią niewątpliwie ogromne znaczenie propapandowe i wyszkoleniowe.

Wiemy dobrze, że kluby wileńskie posiadają sporo młodych pięściarzy. Trzeba dla tych organizować zawody towarzyskie, trzeba dawać możność nabrania jak największej rutyny meczowej. Może wówczas nie będziemy potrzebowali narzekać, że zawodnicy wileńscy nie mają doświadczenia, że nie mogą wytrzymać 3-rundowych walk, a dzieje się to wszystko dlatego, że brak jest w Wilnie małych, ale popularnych zawodów. Nie można pracy organizacyjnych opierać tylko na wielkich zawodach. Nie można planów swoich zwężać do meczów z drużynami zamiejscowymi, bo inaczej nigdy nie będziemy mieli rezerw sportowych, a ci, którzy noszą reprezentacyjne koszulki, bardzo prędko zakończą swoje kariery sportowe.

Dzieje się tak we wszystkich bez wyjątku gałęziach sportowych. Boks jednak nasuwa nam zawsze najklasyczniejsze przykłady. Iluż to zawodników wychodziło i wychodzi nadal na ring bez treningu, a potem jesteśmy świadkami wielkiej tragedii sportowej na ringu.

Pierwsze kroki sportowe, to popularne zawody bokserskie dla młodzieży, mogą częściowo zapełnić te wszystkie luki o których mówimy.

Mówiąc o najbliższych imprezach sportowych w Wilnie wspomnieć trzeba o grach sportowych. W najbliższą sobotę i niedzielę ma się rozpocząć w Wilnie turniej piłki siatkowej o mistrzostwo okręgu wileńskiego. Turniej ten zgromadzi niewątpliwie wszystkie najlepsze zespoły wileńskie na czele z Akad. Zw. Sporto-

Gdy sportowe w Wilnie cieszyły się kiedyś ogromnym i co ważniejsze, stały na bardzo wysokim poziomie. Wystarczy nadmienić, że tak AZS, jak i Ognisko miały w swoim czasie wicemistrzostwo Polski, a teraz przez niedołężność władz lokalnych zostały nieco zaniedbane. Warto więc odnowić piękne tradycje sportowe. Teraz jest właśnie sezon gier sportowych. Są pewne trudności techniczne z salą gimnastyczną, ale dla chcącego nie ma nic trudnego. Wiemy bardzo dobrze, że kierownik Okr. Ośr. WF kpt. Janusz Żmudzński idzie sportowcom na spotkanie, więc trzeba umieć wykorzystać dobre chęci władz wychowania fizycznego i organizować jak najczęściej imprezy sportowe.

Gry sportowe ważne są również i z tego względu, że nadają się doskonale również dla kobiet.

KRONIKA

LISTOPAD **16** Wtorek

Dziś Edmunda B. W.
Jutro Grzegorza Cudotw.

Wschód słońca — g. 6 m. 54
Zachód słońca — g. 3 m. 16

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 15.XI. 1937 r.

Ciśnienie — 758
Temp. średn. +1
Temp. najw. +2
Temp najn. — 0
Opad — 0,2
Wiatr — południowo-zachodni
Tend. barom. — bez mian
Uwaga — pochmurno, przelotne opady śnieżne.

NOWOGRÓDZKA

— WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ. O tych wyborach mówi się od chwili rozwiązania zarządu miejskiego. Jednakże dopiero teraz wiadomo już jest na pewno, że wybory odbędą się w grudniu, bo w tym czasie upływa ustawowy termin ogłoszenia wyborów, natomiast Urząd Wojewódzki nie zwracał się do ministerstwa o odroczenie tego terminu.

Wyborami do rady miejskiej interesuje się Miejski Obóz Zjednoczenia Narodowego, do którego już się zwracają przedstawiciele poszczególnych grup, organizacyj i nawet... kandydatki na radnych.

— **Dekoracja zasłużonych.** W dniu święta Niepodległości udekorowano szereg urzędników i działaczy społecznych z terenu całego województwa. Wykaz odznaczonych podany zostanie w jednym z najbliższych numerów.

— **Akademie w dniu Święta Niepodległości.** Dnia 11 listopada w sali Teatru Miejskiego odbyły się dwie uroczyste akademie z okazji Święta Narodowego. W godzinach południowych **dla młodzieży** zorganizowanej i niezorganizowanej, przy czym program wypełniła wyłącznie młodzież zbiorową deklamacją, śpiewem chóralnym, oraz refe ratami. W części muzycznej zdobywali liczne oklaski uczniowie Nowogródzkiego Instytutu Muzycznego za odegranie na 4 ręce pięknego krakowiaka Noskowskiego. Przy akompaniamencie orkiestry wojskowej młodzież odśpiewała hymn narodowy.

O godzinie 18 rozpoczęto 2-gą akademię. Orkiestra pod batutą st. sierżanta St. Tatarowskiego odegrała hymn narodowy. Przemówienie okolicznościowe wygłosił p. C. Wawer. Część koncertową wypełniły siły artystyczne Inst. Muzycznego — p. Leszczyńska odśpiewała arię z opery „Halka" Moniuszki i „piosnkę o piosence", przy akompaniamencie p. Oktawii Żmigrodzkiej.

W części II-ej udatnie przygotowano obraz z III cz. „Dziadów" Mickiewicza z deklamacją p. Z. Łukaszewicza. Z powodu skrócenia programu orkiestra zakończyła koncert „Fantazją" z „Hrabiny" Moniuszki i „Pierwszą Brygadą". Inicjatywą Kom. Wykonawczego Obchodu Święta Niepodległości było urządzenie obu akademij z bezpłatnym wstępem. Dobrowolne datki za programy przeznaczono na stypendium im. Mickiewicza dla niezamożnych uczniów Szkół Zawodowych.

— JESZCZE W SPRAWIE ADAMA ŻELIGOWSKIEGO. Sprawa Adama Żeligowskiego nie przestaje absorbować mieszkańców Nowogródka, w którym morderca ten był znany, jako funkcjonariusz Oddziału Drogowego. Dochodzenie prokuratorskie jest już na ukończeniu i według wszelkiego prawdopodobieństwa rozprawa karna odbędzie się w grudniu. Jak się okazuje, Żeligowski jest dwukrotnym mordercą. Zamordował wpierw 32-letniego wieśniaka z gminy nowogródzkiej, za to, że go nie chciał podwieźć, a potem stróżkę Kasy Stefczyka w Zapolu.

Morderca przyznał się do tych zbrodni, nie zdradzając żadnej skruchy. Jest podobno w dobrym humorze, chociaż wie, że stryczek go nie minie. W pierwszym wypadku zamordował w porywie gniewu, a w drugim dla usunięcia świadka rabunku. Jak było w istocie wyjaśni się na rozprawie sądowej.

BARANOWICKA

— **Poświęcenie sztandaru Związku Żołnierzy Pierwszego Korpusu Wschodniego.** Odbyły się w Baranowiczach uroczystości poświęcenia sztandaru Związku Obrońców Rzeczypospolitej Pierwszego Korpusu Wschodniego. Na uroczystość przybyły liczne delegacje wojskowe z Warszawy i innych miast. Po nabożeństwie w kościele garnizonowym i okolicznościowych przemówieniach wspaniały pochód wyruszył na plac przed Pomnikiem Nieznanego Żołnierza, gdzie przy dźwiękach hymnu narodowego złożono wieniec. Następnie odbyła się defilada, w której wzięli udział kompanie wojskowe, oraz zespolone szeregi związku Żołnierzy Legionistów Pierwszego Korpusu Wschodniego.

Defiladę przyjmowały władze wojskowe na czele z gen. Krok-Paszkowskim, oraz przedstawiciele władz administracyjnych i miejskich na czele ze starostą Karolem Wańkowiczem i burmistrzem inż. Wolnikiem.

Po zakończeniu uroczystości goście byli podejmowani obiadem.

— **Przedstawienia amatorskie.** Kierownictwo szkoły we wsi Olchowce, gm. niedźwiedzkiej, zainicjowało w porozumieniu z miejscowym Związkiem Młodzieży urządzenie szereg zabaw tanecznych i amatorskich przedstawień. Odbyło się w dniu 7 listopada br. pierwsze takie przedstawienie, na które się złożyły dwie komedyjki jedna w języku polskim p. t. „Czarny i biały murzyn", druga w języku białoruskim p. t. „Ptuszka szczaścia".

— **JEDENASTOLETNI RABUŚ. W dniu 10 listopada br. w czasie dnia targowego w Baranowiczach do przepełnionego sklepu Trubowicza Jeruchina przy ulicy Szeptyckiego wszedł niepostrzeżenie jedenastoletni chłopak Girszon Klebiański i korzystając z zamieszania ściągnął ze składu różnych drobnych towarów na kwotę 40 zł. i ulotnił się.**

Policja odnalazła wszystkie skradzione towary.

Ostrzeżenie

Niniejszym podaję do wiadomości wszystkich właścicieli sklepów i przedsiębiorstw handlowych w Baranowiczach, że żona moja Janina Slizień odeszła ode mnie we wtorek 9 listopada b. r. bez mej zgody i nabiera na mój rachunek różne towary po sklepach. Za wszelkie więc jej zobowiązania poczynając od dnia 9 listopada b. r. odpowiadać nie będę.

Antoni Slizień
Pracownik P. K. P.

LIDZKA

— **Kurs spółdzielczy dla wojskowych.** Kierownictwo miejscowego oddziału „Społem" w porozumieniu z władzami wojskowymi miejscowego pułku zorganizowało na terenie koszar kurs spółdzielczy dla wojskowych.

Na kurs zapisało się kilkudziesięciu żołnierzy. Kurs rozpoczął się 15 bm. Wykładowcami są miejscowi działacze spółdzielczy i nauczyciele gimn. Kupieckiego.

— **Na oświatę żołnierza.** W czasie tygodnia Polskiego Białego Krzyża w czasie dwóch dni zbiórki ulicznej w dniu 7 i 11 bm. zebrano na oświatę żołnierza 257 zł 30 gr.

— **Dwa występy „Reduty".** Po dłuższej przerwie w dniu 18 bm. przybywa do Lidy zespół „Reduty", który w dniu tym daje dwa przedstawienia.

Po południu o godz. 16 m. 30 odegrana zostanie komedia w 3-ch aktach Michała Bałuckiego p. t. „Grube Ryby". Wieczorem zaś o godz. 20 m. 30 odegrana zostanie sztuka w 3-ch aktach Marii Morozowicz-Szczepkowskiej p. t. „Walący się dom".

SŁONIMSKA

— **Odznaczenia.** W dniu Święta Niepodległości szereg osób z miasta i powiatu w uznaniu zasług na polu pracy społecznej i zawodowej zostało odznaczonych Brązowym Krzyżem Zasługi, zostali odznaczeni pp.: Henryk Boczkowski, Jan Bylewski, Franciszek Husak, Ignacy Łapiński, Ludwik Nogacki, Cyprian Puzel, Bazyli Pytel, Jan Gajczyk, Jan Skok, Sylwester Supran, Melania Wernyhorówna, Józef Zieliński, Stanisław Banasik oraz podoficerowie P. P. — przod. Stanisław Gręplowski, st. post. Filip Łaza[illegible]icz i st. post. Wojciech Kulawiak za zasługi na polu bezpieczeństwa publicznego.

— **Wycieczka do Warszawy.** Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Słonimie organizuje trzydniową wycieczkę turystyczną ze Słonima do Warszawy. Odjazd ze Słonima nastąpił w dniu 15 listopada o godz. 22 min. 16, powrót w dniu 19 listopada godz. 7 min. 48.

— **Samobójstwo.** W dniu 11 listopada br. około godz. 24-ej zamieszkała w Słonimie, przy ulicy Szosowej Nr. 9 — Kościuk Lidia córka Mikołaja i Marii, lat 17, panna, zażyła w celu samobójczym cztery pastylki sublimatu. Desperatkę w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala miejskiego w Słonimie. Powodem targnięcia się na życie był zawód miłosny.

— **Zabójstwo.** Na zabawie we wsi Wysock, gminy derewieńskiej, na tle porachunków osobistych powstała bójka, w czasie której, Teodor Łojko, ze wsi Wysock i Saniuta Bazyl, ze wsi Bojary, gm. derewieńskiej, zadali nożem kuchennym szereg ciężkich ran Mikołajowi Lewkiewiczowi ze Słonima, który w drodze do szpitala zmarł.

— **Uszkodzenie rurociągu.** Nieznani sprawcy uszkodzili rurociąg na placu szkoły powszechnej Nr. 2 w Słonimie, w miejscu gdzie rura wodociągowa wchodzi do rzeki Starej Szczary i jest płytko zakopana.

Uszkodzenie zostało naprawione przez służbę techniczną Zarządu Miejskiego.

— **Odnalezienie karabinu.** Gajowy lasów majątku Byteń, Rawiński Andrzej z gajówki Merynosy, gm. bytenskiej, znalazł podczas obchodu w lesie karabin wojskowy, niemiecki, zardzewiały i niezdatny do użytku, który złożył w Posterunku P. P. w Byteniu.

Zjazd OZN w Wołożynie

Dnia 14 bm. odbył się w Wołożynie zjazd powiatowy O. Z. N. przy udziale ok. 300 uczestników pod przewodnictwem p. Jana Dębowskiego.

Przemówienie wstępne wygłosił p Jan Trzeciak przewodniczący Org. Wiejskiej Okręgu Nowogródzkiego. W dyskusji zabierali głos pp. Dębowski w imieniu Rodziny Wojskowej KOP-u p. Stanisław Szwed o stanie i planie organizacji spółdzielczości w powiecie, Pilecki o samorządzie gminnym i Iwanowski o stanie materialnym drobnych rolników, ich budżetach i potrzebie faktycznego równouprawnienia drobnego rolnika w pozycji społecznej ze stanem urzędniczym i innymi warstwami społeczeństwa, p. Przerwa o organizacji OZN, p. Sieńkowski o idei narodowej.

Na zakończenie powołano przewodniczących organizacyj Gminnych w składzie:

Gm. i miasto Wołożyn — p. Stanisław Szwed; gm. i m. Zabrzezie — p Wacław Ryży; Wiszniew — p Henryk Bitel; Juraciszki — p. Józef Pilecki; Bakszty — p. Antoni Giewojno; Traby — p. Zygmunt Wołożyński; Wołma — p. Stanisław Gałecki; Iwieniec — p. dr. Alfred Połoński Ługomowicze — p. Eryk Juryk.

W dniu 28 bm. w Stołpcach odbędzie się ostatni zjazd organizacyjny na terenie woj. nowogródzkiego.

SZCZUCZYNSKA

— **Zjazd Pow. Komisji Org. Wsi.** — W ub. niedzielę odbyło się doroczne zebranie Pow. Komisji Org. Wsi, na które przybyli m. in. dyrektor Izby Rolniczej p. Czerniewski, przedstawiciel Urzędu Wojew. p. Krepski, inż. Koźliński i in.

Na zebraniu omówiono szereg ważnych zagadnień, dotyczących rolnictwa. Między in. postanowiono zwrócić się do Banku Rolnego i Urzędu Wojew. w sprawie kredytów na spłaty rodzinne, które to kredyty udzielano na zabezpieczenie hipoteczne, co miało ten skutek, że nie mogli z nich korzystać biedni rolnicy. — Następnie p. dyr. zwrócił uwagę, że w budżetach gminnych preliminuje się zaledwie od 5 do 14 proc. na rolnictwo, podczas gdy np. na oświatę aż 35 proc., co jest niewspółmierne, gdyż Polska jest krajem wybitnie rolniczym.

— **Konfiskata broni.** Mieszkańcowi wsi Ozdobnicze, gm. kamiońskiej, Adamowiczowi Wincentemu skonfiskowano nielegalnie posiadany rewolwer buldog amerykański.

— **Napad na drodze.** Rudy Bolesław mieszkaniec wsi Kaleczyce, lat 28, zawiadomił policję, że wracając z targu ze Szczuczyna, na drodze w lesie koło wsi Topiliszki, został napadnięty przez braci Wacława, Jana i Marcina Jakimczyków, którzy zaczęli go obrzucać kamieniami, gdy zaś zaczął uciekać, jeden z napastników wystrzelił dwukrotnie za Rudym.

Przyczyną napadu jest osobista uraza Jakimczyków za przegranie sprawy w sądzie.

— **Wymalginowane strzały.** Do post. pol. w Ostrynie zgłosił się mieszkaniec wsi Ostrowo Mularczak Mikołaj, który złożył skargę, że bracia Wacław i Kleofas Hulewicze, zamieszkali w folw. Cielejowszczyzna, napadli go w polu i zaczęli strzelać z karabinu z odległości 40 mtr. lecz nie trafili. Dochodzenie ustaliło, że meldunek Mularczyka został złożony z zemsty za niepozwolenie wykopywania piasku na spornym gruncie.

Ma pan Mikołaj dochodzenie prokuratorskie.

— **Okradła matkę?** Oldze Bochdan, mieszkance wsi Andruszowce, gm. szczuczyńskiej zginęły dwa weksle in blanco na sumę zł. 200 — wystawione przez Fiedziuka Adolfa.

Jak twierdzi poszkodowana weksle ukradła jej córka Maria, mężatka.

POSTAWSKA

— **Pomoc zimowa.** W Postawach w sali konferencyjnej starostwa odbyło się zebranie przedstawicieli organizacyj, urzędów, szkolnictwa i t. d. które obradowało nad pomocą zimową bezrobotnym.

Specjalnie wyłoniony komitet na czele którego stanął dyr. gimnazjum p. Witkowski, będzie kierował dalej pracą organizacyjną pomocy bezrobotnym. Do komitetu wykonawczego między innymi weszli: mgr. Kęstowicz, dyr. Rudzyński, nacz. Grodzicki i inni.

Obradom przewodniczył starosta p. Wielowiejski. W. N.

— **ZA NADUŻYCIA. W Postawach rozpatrywana była ostatnio na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Wilnie głośna tu sprawa z roku ubiegłego Mariana Rybaka, byłego kierownika działu egzekucyjnego Urzędu Skarbowego w Postawach — który oskarżony był o nadużycia pieniężne. Rybak odpowiadał z wolnej stopy. Przez salę sądową przewinął się szereg świadków, którzy oświetlali działalność oskarżonego.**

Sąd wydał wyrok skazujący M. Rybaka na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg lat 3-ch.

Obrona zapowiedziała apelację.

— **SZKARLATYNA.** W Postawach panuje epidemia szkarlatyny, zachorowało już szereg dzieci.

DZIŚNIEŃSKA

— **Pokazy lniarskie.** W ubiegłym tygodniu w Dokszycach i Parafianowie odbyły się pokazy konkursów lniarskich. Na pokazach zgromadzone były włókna trzepane, siemię lniane i przeróbki słomy lnianej, wyprodukowane przez zespoły utworzone przy kółkach rolniczych i kołach gospodyń wiejskich. Równocześnie odbyły się skupy włókna trzepanego przez agentów zakładów lniarskich „Wilenka". Chociaż tegoroczna jakość włókna jest stosunkowo niższa od zeszłorocznej, wielu uczestników konkursów potrafiło wyrobić najwyższy gatunek włókna trzepanego, uzyskując przy sprzedaży zł. 1.70 za 1 kg. Produkcja włókna trzepanego w gminach dokszyckiej i parafianowskiej znajduje coraz szersze rozpowszechnienie. Głównymi ośrodkami racjonalnej przeróbki lnu w tych gminach są wsie: Borsuki, Cielensze i Zaborce, w których rolnicy posiadają kilkanaście własnych trzepaków kołowych.

— **Suszarnia lniarska.** 12 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie suszarni lniarskiej w Łamciach, gm. prozorockiej, pobudowanej przez miejscowego kółko roln. Uroczystość ta miała wyjątkowe znaczenie, ponieważ suszarnia tego rodzaju jest pierwszą, wzniesioną zbiorowym wysiłkiem drobnych rolników. Suszarnia w połączeniu z przybudowanymi do niej międlarkami i trzepakami umożliwi masowy przerób lnu na włókno trzepane, co jest jednym z podstawowych warunków podniesienia dochodu rolników uprawiających len. Ogólny koszt budowy suszarni z narzędziami do przeróbki wyniósł zł. 4000. Fundusz Pracy udzielił na ten cel kredytu w kwocie zł. 1800, resztę zaś złożyli członkowie kółka rolniczego. Trzeba zaznaczyć, że gmina prozorocka jest jedną z najbardziej lniarskich w powiecie, ma bowiem przeszło 8 proc. gruntów uprawnych pod zasiewami lnu.

— **Śnieg.** W dniu 13 bm. w ciągu całego dnia na obszarze powiatu dziśnieńskiego padał obfity śnieg. Wobec braku przymrozku część śniegu w ciągu dnia stopniała, jednak pod wieczór nastąpił znaczny spadek temperatury i pokrywa śnieżna sięgała przeszło 2 cm. W dniu 14 bm. śnieg utrzymywał się w ciągu całego dnia.

— ŚMIERTELNY STRZAŁ. Dnia 10 bm. na trakcie Szarkowszczyzna—Hermanowicze, około leśniczówki Podsosna, gm. szarkowskiej, 26-letni Wacław Kotowicz, rolnik, zam. w folw. Leonówka, gm. hermanowickiej, zastrzelił z „parabellum" (posiadanego nielegalnie) 29-letniego Czesława Aleksandrowicza w kol. Ruczaj, gm. szarkowskiej. Jak twierdzi Kotowicz, wypadek powstał na tle kłótni, a następnie bójki w czasie powrotu z targu w Szarkowszczyźnie, jaka wynikła między obu wymienionymi. Kotowicz rzekomo w obronie własnej wystrzelił jeden raz z pistoletu, trafiając śmiertelnie Aleksandrowicza. Kotowicza zatrzymano.

— ZABILI KOŁAMI. 7 bm. w Premianach, gm. hermanowickiej, wynikła bójka w czasie której został pobity kołami Atopkin Diemientij, lat 40, który doznał pęknięcia czaszki i dnia 10 bm. zmarł. Trzech sprawców, którzy byli podchmieleni, zatrzymano.

PIŃSKA

— **Pomoc zimowa.** W Brześciu nad B. odbyło się onegdaj pod przewodnictwem p. wojewody poleskiego W. Kostek-Biernackiego posiedzenie Woj. Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

W posiedzeniu wzięło udział przeszło 100 osób. Posiedzenie zagaił p. wojewoda podkreślając znaczenie zimowej pomocy.

Na przewodniczącego Wydziału Wykonawczego Komitetu wybrano gen. Januszkiewicza.

Szczegółowe sprawozdania z działalności Komitetu w roku ubiegłym złożył nacz. Wochanka.

P. wojewoda podkreślił dobrą organizację lokalnych Komitetów w Pińsku, Ksowie, Łunińcu i Kobryniu, natomiast zaznaczył, że wojewódzkie miasto Brześć nie było na wysokości zadania.

— **Z handlu i rzemosła.** Pińsk do niedawna jeszcze posiadał tylko 2 sklepy chrześcijańskie — księgarnię i kolonialno-spożywczy.
Rzemiosło natomiast było całkowicie opanowane przez Żydów.

Obecnie powstały: sklep rowerów i części samochodowych Maślennikowa, przy którym są warsztaty reperacyjne i stacja obsługi pojazdów mechanicznych, sklep galanterii i obuwia Denicowa, sklep manufaktury Michałkiewicza, dewocjonalij — Andersena i wreszcie przed paru dniami — skład apteczny. Stan posiadania chrześcijańskiego rzemiosło też wybitnie się poprawił. Są już w Pińsku pierwszorzędne chrześcijańskie zakłady szewskie, krawieckie, zegarmistrz, fryzjerzy i szereg masarni.

Najgłówniejszą zaś potrzebą jest uruchomienie dobrego hotelu. Brak takiego hotelu szczególnie dał się odczuć w sezonie turystycznym, kiedy przyjezdni z rozczarowaniem dowiadywali się, że przemysł hotelarski w Pińsku w 100 proc. jest w rękach żydowskich.

— **Strak nauczycieli żydowskich.** W Kamieniu Koszyrskim, na tle zaległości w wypłacaniu poborów przez Wyznaniową Gminę Żydowską ogłosili strajk nauczyciele szkół żydowskich.

— **7-letni chłopak wzniecił pożar.** We wsi Żytnowicze, pow. pińskiego wybuchł pożar, który strawił 10 zabudowań gospodarczych wraz z inwentarzem i tegorocznymi zbiorami. Pożar spowodował pozostawiony bez dozoru 7-letni Piotr Kwaśniowicz, który bawił się zapałkami w szopie wśród paździerzy lnu.

GRODZIEŃSKA

— **Zjazd Sędziów Sądu Okręgowego w Grodnie.** Rozpoczęły się w sobotę obrady ogólnego zjazdu sędziów z okręgu Sądu Okręgowego w Grodnie, na który przybył prezes Sądu Apelacyjnego z Wilna p. Przyłuski.

Zjazd zagaił prezes Sądu Okr. p. Murza-Murzicz, po czym wygłoszono szereg referatów.

Na Zjazd przybyło około 60 pp. sędziów.

— **Okradła brata.** Pilecki Samuel, zam. przy ulicy Bazyliańskiej sprawdzając kasę, ukrytą na piecu, zauważył brak 1000 zł. o czym zawiadomił policję.

Ponieważ do mieszkania oprócz siostry poszkodowanego nikt nie miał dostępu, policja zaaresztowała siostrę Pileckiego Herman Scrę, która przyznała się do kradzieży i wskazała na miejsce ukryciu pieniędzy... pod mostem na ul. Wileńskiej, gdzie pieniądze znaleziono.

NIEŚWIESKA

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W ub. tygodniu w Klecku posterunkowy Witold Borkowski jadąc rowerem, wpadł na słup telegraficzny i złamał nogę. Post. Borkowskiego przewieziono do szpitala w Nieświeżu.

— **Kradzieże.** M-ka m. Nieświcża Raczkowska Luba powiadomiła miejscowy posterunek PP, że będąc w kiosku Kondratowicza w Nieświeżu położyła na stoliku skórzaną portmonetkę z zawartością 26 zł. 75 gr., którą przez zapomnienie pozostawiła i którą to skradł Hniećko Kazimierz, lat 18 z Folwarkowców k. Nieświeża.

Hniećko Kazimierza zatrzymano i część pieniędzy z portmonetką odebrano.

Z teatru wojennego na Dalekim Wschodzie



Moment opatrywania rannych Chińczyków przez siostry - samarytanki chińskie w Nankinie.

Tragiczny zgon dyrektora Dokształcającej Szkoły Zawodowej w Wilnie

Wczoraj do Wilna nadeszła wiadomość o tragicznej śmierci dyrektora Centralnej Szkoły Dokształcającej Zawodowej przy ul. Filipa 3 w Wilnie, byłego dyrektora Instytutu Rzemieślniczego 33 letniego Leona Krawackiego.

Jak opiewała pierwsza, lakoniczna wiadomość dyrektor Krawecki został zastrzelony w majątku swojej teściowej w czasie sprzeczki z administratorem majątku Karolem Chojnickim.

W sprawie tragicznej śmierci dyr. Krawackiego dowiadujemy się następujących szczegółów:

Małżonka dyr. Krawackiego mieszkała stale w majątku Markuciszki, gminy kiemieliskiej, pow. święciańskiego. Majątek ten stanowił własność teściowej ś. p. Krawackiego. P. Krawacki stale mieszkał w Wilnie, lecz prawie co tydzień wyjeżdżał w niedziele do Markuciszek. Ostatnio jednak pomiędzy nim a żoną wynikły nieporozumienia, które skłoniły dyr. Krawackiego do zaniechania cotygodniowych wyjazdów.

W ub. sobotę dyr. Krawacki zdradzał silne podenerwowanie. W Instytucie Rzemieślniczym, który jest koncesjonariuszem szkoły, ś. p. Krawacki oświadczył, że musi nagle wyjechać, bowiem zaszły nieprzewidziane sprawy i majątek teściowej ma być wystawiony na licytację.

Do Markuciszek ś. p. Krawacki przybył w niedzielę rano. Wkrótce między nim a rządcą majątku Chojnickim, do którego dyr. Krawacki miał pretensje również natury osobistej, wynikła ostra scysja, w czasie której ś. p. Krawacki spoliczkował administratora. Wówczas Chojnicki wydobył rewolwer i 2 razy wystrzelił do dyr. Krawackiego. Strzały były śmiertelne.

O wypadku niezwłocznie powiadomiono powiatowy wydział śledczy w Święcianach, skąd przybyli do Markuciszek przedstawiciele władz sądowo śledczych, z polecenia których Chojnickiego aresztowano. Chojnicki zresztą nie ukrywał się.

Tragicznie zmarły ś. p. dyr. Leon Krawacki osierocił żonę i pięcioro dzieci.

W Wilnie wiadomość o zabójstwie Krawackiego, wywarła silne wrażenie.

Co do powodów zatargu pomiędzy zmarłym a Chojnickim, krążą w mieście rozmaite wersje, które nie uważamy za stosowne przytaczać do czasu całkowitego wyjaśnienia sprawy. (C).

Czy ceny żyta ulegną zniżce?

Dziś ma się odbyć konferencja

Dziś ma się odbyć konferencja przedstawicieli młynów z przedstawicielami władz administracyjnych w sprawie cen żyta. Stwierdzono bowiem, że żyto w Warszawie jest o półtora zł tańsze na 100 kilogramach, niż w Wilnie. Fakt ten nie jest niczym uzasadniony. W związku z tym nie jest wykluczone, że ceny żyta w Wilnie zostaną obniżone.

Kabel pod Wilją

Zarząd miasta zakończył roboty przy budowie kabla elektrycznego, położonego na dnie Wilji vis à vis elektrowni miejskiej. Była to kosztowna, lecz zarazem bardzo potrzebna inwestycja. Dotychczas jedyny kabel, zasilający całe miasto w prąd, przebiegał pod mostem Zielonym, uszkodzenie więc mostu mogło za sobą pociągnąć ciemności w całej części miasta położonej po lewym brzegu Wilji. Wybudowanie nowego kabla ewentualność tę usunęło.

Ofiary

Kolektura „Droga do szczęścia" w Wilnie wpłaciła z polecenia p. Hektora Mikulskiego, Mejszagoła — 100 zł. na rzecz Funduszu Obrony Narodowej i 100 zł. na rzecz Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

KRONIKA WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Jundziłła — Mickiewicza 33. S-nów Mańkowicza — Piłsudskiego 30. Chróścickiego i Czaplińskiego — Ostrobramska 25. Filemonowicza i Maciejewicza — Wielka 29 i Sarola — Zarzecze 20.

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 42. Szantyra — Legionowa 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

MIEJSKA.

— **Najbliższe plenarne posiedzenie Rady Miejskiej** odbędzie się prawdopodobnie w dniu 25 bm.

— **Ostatnie roboty wodociągowe.** Magistrat zakończył już tegoroczny sezon robót wodociągowo - kanalizacyjnych. Obecnie roboty wodociągowe prowadzone są jedynie na Antokolu na odcinku od Sapieżyńskiej do Ryneczku. Doprowadzona będzie woda również do niedawno wybudowanego gmachu szkoły powszechnej przy ul. Piaski.

— **Roboty przy remoncie mostu Zwierzynieckiego** w szybkim tempie posuwają się naprzód. Zakończenie remontu nastąpi przed Bożym Narodzeniem.

PRASOWA.

— **Jednodniówki litewskie.** W Wilnie ukazały się 2 jednodniówki w jęz. litewskim. Jedna została wydana zamiast zawieszonego „Vilniaus Rytojus" i druga zamiast również zawieszonego „Jaunimo Draugas". Tytuły tych jednodniówek brzmią: „Atgarsiai" (odgłosy) i „Sviluris" (latarnia).

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **322 Środa literacka.** W dniu 17 bm. profesor USB dr Henryk Elzenberg — wygłosi interesujący odczyt p. t. „Osobowość twórcza i osobowość społeczna". Początek o godz. 20.15.

— **Odczyt prof. Zygmunta Łempickiego.** Staraniem Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej oraz Tow. Wiedzy Wojskowej odbędzie się w czwartek, dnia 18 grudnia o godz. 6 po poł. w Sali Kasyna Garnizonowego odczyt prof. Zygmunta Łempickiego z Warszawy p. t. „Polska na pograniczu dwóch systemów politycznych". Wstęp wolny. Ze względu na osobę prelegenta i temat odczyt budzi olbrzymie zainteresowanie.

— **Wileńskie Koło Bibliotekarzy Polskich** Dnia 18 bm. (czwartek) o godz. 20 odbędzie się w Bibliotece Uniwersyteckiej (ul. Uniwersytecka 5) 160 zebranie ogólne Koła z referatem p. mgr. Stefana Rosiaka p. t. „Księgarnia E. Orzeszkowa i S-ka w Wilnie 1879—1882". Goście mile widziani.

Ze ZWIĄZKÓW i STOWARZYSZEŃ

— **Siedziba Zarządu Dzieła M. B. Powołan** została przeniesiona na ul. Bazyliańską Nr 3 m. 1 do mieszkania ks. kan. Stan. Zawadzkiego. Sekretariat czynny w dnie powszednie od godz. 12 do 1 w poł.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Ostatnie przedstawienia „Pierwszego Legionu".** Dziś, we wtorek dnia 16 listopada o godz. 8.15 wiecz., **po cenach propagandowych** dane będzie jedno z ostatnich przedstawień, doskonalej sztuki współczesnej, o wielce interesującej treści, Lavery'ego **„Pierwszy Legion"** w świetnym wykonaniu premierowej obsady zespołu. Chór pod kierownictwem St. Szeligowskiej. Reżyserja dyr. Szpakiewicza. Są to już ostatnie przedstawienia.

W przygotowaniu współczesna komedia Bekefiego **„Niesprawiedliwa godzina"** — obfitująca w szereg zabawnych sytuacyj uczennicy VIII klasy. Pięć obrazów, z pośród których dwa w murach szkoły, posiadają rzetelny humor.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Tydzień propagandy Teatru Lutnia.** Dziś po cenach propagandowych grana będzie kontuszowa operetka **„Biedny Student"** (Palestrant).

— **„Kwiat Hawaju" jako propagandówka.** W piątek najbliższy w Lutni zakwitnie raz jeszcze **„Kwiat Hawaju".** Ceny od 25 groszy.

— **Sobotnia premiera.** W Lutni w całej pełni prowadzone są prace nad wystawieniem niezmiernie ciekawej premiery, operetki **„Wróg kobiet"** Eyslera.

— **Legenda o Piaście — Uwaga dzieci!** W niedzielę raz jeszcze grane będzie widowisko urocze z czasów zamierzchłych naszej historii **„Legenda o Piaście".**

Komornik sądowy przed sądem

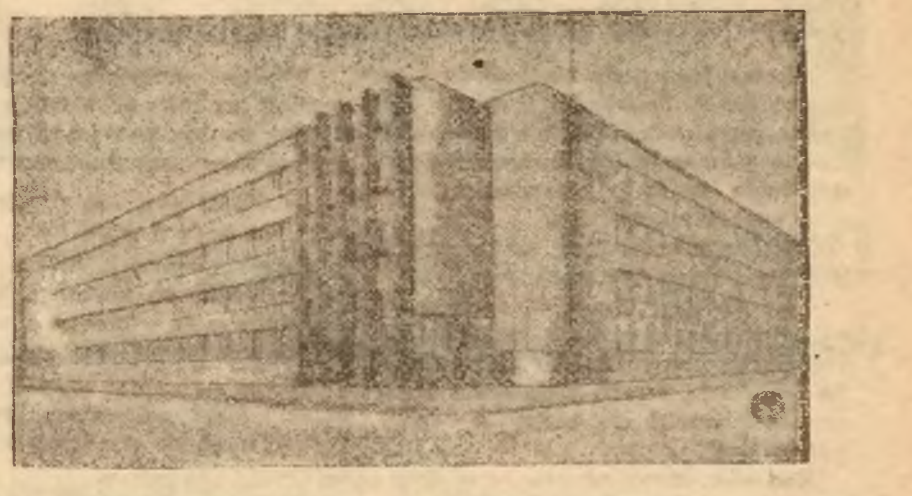
Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę b. komornika Sądu Grodzkiego w Wilnie, Władysława Matuchniaka, oskarżonego o nadużycia. P. Matuchniak przyznał się do winy, tłumacząc się m. in. niedbalstwem i nieporządkami, które wprowadziły go na występną drogę. Zarzucono mu przywłaszczenie 4 tysięcy złotych oraz przetrzymywanie sum.

Wobec przyznania się oskarżonego do winy przewód sądowy trwał krótko. P. Matuchniak został skazany na 3 lata więzienia. Obronę wnosił adw. Jasiński. (z).

Aresztowanie sprawcy kradzieży w hotelu „Wenecja"

Wczoraj donosiliśmy, iż w hotelu „Wenecja" ziemianinowi Konstantemu Stefanowiczowi z majątku Usza, skradziono 370 zł. Ustalono, że kradzieży dokonał Augustynowicz Aleksander, zam. przy ul. Kolejowej. Przy zatrzymanym złodzieju znaleziono 320 złotych, resztę zdołał on już wydać. Augustynowicz do kradzieży przyznał się. Osadzono go w areszcie centralnym. (c)

Rozbudowa elektrowni warszawskiej



Na zdjęciu projekt nowego gmachu elektrowni.

Wiadomości radiowe

TUMULT W WILNIE W ROKU 1682.

Były to czasy zawziętych sporów religijnych. Radiosłuchaczom wileńskim opowie Bogumił Zwolski o tym, jak studenci Akademii Jezuickiej w Wilnie zrobili wielki „tumult" i zburzyli zbór kalwiński. Odczyt oparty jest na opisach autentycznych, nigdzie dotąd nieopublikowanych i nadany będzie przez Wileńską Rozgłośnię we wtorek dnia 16 listopada o godz. 18.40.

JAK WYGLĄDAJĄ I PRACUJĄ SPEAKERZY RADIOWI.

Jak wyglądają i pracują speakerzy radiowi polscy i zagraniczni, jak słuchać programu radiowego, jak zbudować sobie aparat radiowy, jak pracują i wyglądają polskie rozgłośnie, jakie stacje i o jakiej porze najlepiej odbierać — na te wszystkie i wiele innych pytań interesujących każdego radiosłuchacza, odpowie wyczerpująco, popularnie i przystępnie, a mimo to ściśle i fachowo „Radio - Informator - kalendarz - przewodnik radiosłucza na r. 1938", który ukaże się w grudniu przy współpracy najwybitniejszych publicystów radiowych i fachowców technicznych pod naczelną redakcją red. Eugeniusza Świerczewskiego.

Jednocześnie redakcja „Radio - Informatora - kalendarza na rok 1938" przyznała wszystkim tym radiosłuchaczom, którzy zamówią „Kalendarz" do dnia 15 grudnia rb. — 50 proc. zniżkę ceny.

Każdy więc radiosłuchacz, który wpłaci w tym terminie na konto PKO Nr 14.134. sumę 75 gr., otrzyma „Radio - Informator-kalendarz na rok 1938" na tych specjalnych warunkach.

RADIO

WTOREK, dnia 16 listopada 1937.

6,15 Pieśń poranna. 6,20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa 11,15 Audycja dla szkół: „W malowanej skrzyni" — słuchowisko. 11,40 Mozart: Koncert fletowy D-dur. 11,57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12,03 Audycja południowa: 1) Orkiestra T. Seredyńskiego. 2) Dziennik południowy. 3) „Co zagraniczne, to lepsze" — skecz. 4) Orkiestra. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13,05 O gruźlicy kości — pogadanka dr. Włodzimierza Leśniewskiego. 13,15 Niedzisiejsza opedetka. 14. 25 Nasi pisarze. Obrazki i szkice — Mariana Gawalewicza „Pauper". 14.35 Muzyka popularna. 14,45 Przerwa. 15,30 Wiadomości gospodarcze 15,45 „Przy kominku" — bajka o dziewczynie i paniczu zaklętym w niedźwiedzia Wandy Dobaczewskiej z muzyką Tadeusza Szeligowskiego. Audycja dla dzieci młodszych. 16.05 Przegląd aktual i finansowo gospodarczych. 16.15 Recital wiolonczelowy Dezyderiusza Danczowskiego. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Motocyklem nad Atlantyk — felieton. 17.15 Historia tańca. Pierwsza audycja w opracowaniu St. Głowackiego. Co i jak tańczyli pradziadowie i prababki naszych dziadków i babek. 17.50 Żubr — pogadanka. 18,00 Wiadomości sportowe. 18,10 Chwilka litewska w języku polskim. 18.20 Recital fortepianowy Zofii Karntopf-Romaszkowej. 18,40 Echa przeszłości — Tumult religijny w Wilnie w roku 1682 — odczyt Bogumiła Zwolskiego. 18.50 Program na środę. 18,55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19.00 Przy stoliku literackim. 19.30 Tańce i pieśni ludowe. 19,50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka taneczna. 20.35 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka. 21.00 Sylwetki kompozytorów — Eugeniusz Pankiewicz. 22.00 Muzyka lekka w wyk. Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23,00 Tańczymy. 23,30 Zakończenie.

ŚRODA, dnia 17 listopada 1937.

6.15 Pieśń poranna. 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Muzyka rumuńska. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Chwilka litewska w języku litewskim. 13,15 Suity orkiestrowe. 14,25 „Gęś" — opowiadanie Mariana Gawalewicza. 14.35 Muzyka popularna. 14,45 Przerwa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 „Hokus - pokus dominikus". „Czy stalówka ma nogi" — audycja dla dzieci starszych. 16,00 Skrzynka językowa w opracowaniu prof. Witolda Doroszewskiego. 16.15 Koncert solistów. 16,50 Pogadanka. 17,00 Wojskowa potęga lotnicza Italii — odczyt. 17,15 Koncert Orkiestry Straży Więziennej. 17.50 Kłopoty lokatora — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18,10 „Dzisiejszy Brasław" — pogadanka Stanisława Szantera. 18,20 „Tajfun" — słuchowisko Kazimierza Leczyckiego. 18.50 Program na czwartek. 18,55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19.00 „Na broń" Stefana Żeromskiego. Czyta Juliusz Osterwa. 19,20 Pieśni lubelskie. 19.35 Śladami myśli prof. Twardowskiego „Profesor Twardowski i jego uczniowie" — odczyt. 19.50 Pogadanka. 20,00 O pieśniach Brahmsa, Wolffa i Ryszarda Straussa. Pogadanka muzyczna T. Szeligowskiego. 21.10 Recital śpiewaczy Wandy Hendrich. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka. 21,00 Koncert Chopinowski. 21,50 „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poezji. 22.05 Muzyka taneczna. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23,00 Tańczymy. 23,30 Zakończenie.

KONRAD TRANI — 69

ZEMSTA

W ten sposób praca stawała się jeszcze prostsza. Nie dlatego, że wśród prostytutek londyńskich mało było narkomanek, ale dlatego, że narkomani mieli w dzielnicach zamieszkałych przez męty specjalne punkty zborne, giełdy, o których władze wiedziały równie dobrze, jak wtajemniczeni nałogowcy i handlarze trucizny.

Zaczęło się od tego, że jeden z tajnych rozpytał się o dziewczynę z blizną w knajpie Rudego Billa. Ale nikt nie umiał mu nic o niej powiedzieć. Owszem, nie wykluczone, że była tu w niedzielę, ale chyba przypadkowo i z pewnością po raz pierwszy.

— Może to i prawda, ale może i łgarstwo — pomyślał tajniak. — W każdym razie faktem jest, że nie jest stałą bywalczynią tego lokalu. Ani Tom, ani inni policjanci tego rewiru nie znają jej nawet z widzenia.

I tegoż wieczora policja londyńska z właściwą sobie pedanterją zabrała się do szukania dziewczyny z blizną na szyi. Szukała od piątku do niedzieli wieczór. W niedzielę a dwudziestej trzeciej sprowadzono ją do Hellway'a.

Dziewczyna płakała i brudną chusteczką ocierała łzy. Róż i tusz rozsmarowały jej się na twarzy w komiczną maskę. Bała się. Od czasu do czasu obciągała czerwoną spódniczkę, starając się nadać sobie korzystniejszy wygląd.

— Panie, przysięgam, że nic nie zrobiłam — mamrotała nawpółprzytomnie.

Hellway w milczeniu przerzucał akta. Miał czas. Jeszcze trzy minuty, a nerwy zaczęły odmawiać dziewczynie posłuszeństwa. Tom Wiley miał zupełną rację, była to nałogowa kokainistka. A lat ma nie osiemnaście, jak twierdził Wiley, ale conajwyżej szesnaście. Nadinspektor Hellway znał się na tem.

— W czwartek, około północy, pewien człowiek kazał ci podejść do policjanta, który stał przed knajpą i zatrzymać go na kilka chwil — rzekł wreszcie Hellway surowo. — Od kiedy znasz tego człowieka?

Dziewczyna przerażona rozwarła szeroko oczy. Przecież nikogo przy tem nie było! Skąd policja dowiedziała się o tym incydencie? Ze strachu przed tym człowiekiem nie zdradziła się przed nikim ani jednem słóweczkiem z dziwacznego polecenia, które otrzymała czwartkowej nocy.

Hellway obserwował ją bacznie.

— Dobry chwyt! — pomyślał z satysfakcją. — Jeśli ta mała nie wyśpiewa wszystkiego, każą ją przymknąć. Widzę przecież wyraźnie, że naprawdę dostała takie polecenie!

— Panie nadinspektorze — wyjąkała dziewczyna po chwilowem oszołomieniu — nie znam tego człowieka! Jak Boga kocham, widziałam go pierwszy raz w życiu! Nie wiedziałam, że to coś złego! Niech skonam na miejscu, jeżeli było inaczej!

— Nie wiedziałaś, że to coś złego? A coś dostałaś od niego za tę usługę?

— Trochę koko, proszę pana. Ale bardzo mało...

Dziewczyna drżała na całem ciele

Hellway nacisnął dzwonek. Na progu stanął dyżurny policjant, któremu nadinspektor wręczył kartkę; widniały na niej następujące słowa: „Album przestępców. Handlarze narkotyków".

Następnie kazał przynieść dziewczynie obfitą kolację i poczęstował ją kieliszkiem konjaku. Wiedział że konjak łagodzi na pewien czas głód kokainy

Było już po północy, mimo to nie zamierzał zaprzestać badania i udawać się na dobrze zasłużony spoczynek. Co się tyczy dziewczyny, to nie miał najmniejszych skrupułów. Takie ćmy nocne rzadko kładą się spać przed brzaskiem. Nic jej nie będzie!

Była snać bardzo wygłodzona, bo zabrała się łapczywie do jedzenia. Nawet zdenerwowanie nie odebrało jej apetytu. Hellway nie przeszkadzał jej, podsuwając tylko w milczeniu od czasu do czasu jeden arkusz fotografij po drugim. Uważał, by zawsze widać było tylko jedną twarz. Resztę zasłaniał papierem

(D. c. n.).

Napad rabunkowy w biały dzień
na przyjaciółkę jasnowidza

Wczoraj koło godz. 10 i pół do 3-go komisarjatu P. P. wpadła p. Maria Zalewska, przyjaciółka i medium znanego w mieście chiromanty Józefa Ganicza i zameldowała, że na jej mieszkanie dokonano napadu rabunkowego.

Zgodnie z zeznaniem p. Zalewskiej przebieg napadu był następujący:

Koło godziny 10 rano, kiedy była sama w mieszkaniu przy ul. Wileńskiej 5, ktoś mocno zadzwonił. Po otwarciu drzwi do mieszkania wszedł przyzwoicie ubrany pan i zapytał czy zastał w domu „jasnowidza“.

Zalewska odpowiedziała, że p. Ganicza w domu nie ma, lecz wkrótce ma nadejść i poprosiła nieznajomego, by zaczekał.

Wówczas nieznajomy szybkim ruchem zamknął na zatrzask drzwi wejściowe i sięgnął do kieszeni, jakgdyby wydobywał rewolwer. Jednocześnie odezwał się:

— Oddaj wszystkie pieniądze, które masz, bo będę strzelał!

Zalewska nie dała jednak za wygraną, wybiegła do kuchni i chwyciwszy siekierę, stanęła w pozycji obronnej, wzywając jednocześnie ratunku.

W tym czasie ktoś zapukał do tylnych drzwi i rabuś wystraszony niewiadomo czy pukaniem do drzwi, czy też postawą niewiasty, zbiegł.

Pościg zainicjowany przez wojowniczą niewiastę nie dał wyniku.

Policja wszczęła dochodzenie. (C).

WYPADKI

Do mieszkania Anastazji Łuczyńskiej (Mickiewicza 50) przy pomocy dobranych kluczy dostali się złodzieje, którzy splądrowali mieszkanie zabierając futro na oposach, garderobę męską, ponad 60 zł gotówką, zapas tytoniu i inne rzeczy, ogólnej wartości ponad 760 zł.

*

Zdarzają się ostatnio w Wilnie wypadki kradzieży, których okoliczności przemawiają za tym, że złodzieje posługują się środkami usypiającymi.

Tak nprz. wczorajszej nocy złodzieje dostali się do mieszkania Józefa Cucały (Senatorska 16) i splądrowali całe mieszkanie, zabierając biżuterię, garderobę oraz dwie poduszki i kołdry ze śpiących. Domownicy byli pogrążeni w tak głębokim śnie, że spostrzegli kradzież dopiero nad ranem.

*

Szymon Robaczewski (Archanielska 25) bawił wczoraj w gościnie u pp. Pawłowskich przy ul. Witoldowej 53. W momencie opuszczania mieszkania znajomych do Robaczewskiego zbliżyła się jakaś niewiasta i oblała go płynem żrącym.

Dzięki szybkiej orientacji Robaczewskiego kobieta nie zdążyła oszpecić mu twarzy, lecz tylko zniszczyła płaszcz.

Policja zatrzymała niewiastę. Była to 20-kilkuletnia Anna Jurgielewiczówna z Nowych Trok.

Powodem napaści były sprawy natury romantycznej.

*

2-letni Jan Kielich (Nowogródzka 102) pozostawiony bez opieki wpadł do dużego rądla z wrzącym mlekiem.

Chłopiec doznał ciężkich poparzeń i został przewieziony do szpitala. (C).

*

Wczoraj koło godziny 8 wieczorem w pobliżu Sali Miejskiej został napadnięty przez nieznanych sprawców i dotkliwie pobity 17-letni Z. Klisz zam. przy ul. Gaona 12.

Sprawcy napaści zbiegli. „Operowali“ oni laskami i kastetami. (C).

Królowa angielska na inspekcji swego pułku



Fragment z inspekcji przez królową Anglii Elżbietę pułku grenadierów szkockich w Londynie, którego królowa jest honorowym pułkownikiem.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 15 listopada 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Towar	od	do
Żyto I stand. 696 g/l	23.—	23.50
„ II „ 670 „	22.50	23.—
Pszenica I „ 730 „	29.—	30.—
„ II „ 710 „	28.75	29.25
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	20.25	20.75
„ III „ 620,5 „ (past.)	19.50	20.—
Owies I „ 468 „	22.50	23.—
„ II „ 445 „	20.—	21.—
Gryka „ 610 „	18.75	19.25
Mąka pszen. gat. I 0—50%	44.25	44.75
„ „ „ I-A 0—65%	43.—	43.50
„ „ „ II 30—65%	36.—	36.50
„ „ „ II-A 50—65%	30.—	30.50
„ „ „ III 65—70%	25.—	25.50
„ „ pastewna	21.25	21.75
„ żytnia gat. I 0—50%	35.—	35.50
„ „ „ I 0—65%	32.50	33.—
„ „ „ II 50—65%	25.—	25.50
„ „ razowa do 95%	25.—	25.50
„ ziemniaczana „Superior“	32.—	32.50
Otręby pszenne średnie przem. stand.	15.—	15.50
„ żytnie przem stand.	14.50	15.—
Łubin niebieski	13.25	13.75
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	44.50	45.25
Len trzepany Wołożyn	1400.—	1450.—
„ „ Horodziej	1690.—	1750.—
„ „ Traby	1410.—	1460.—
„ „ Miory	1320.—	1360.—
Len czesany Horodziej	1940.—	1980.—
Kądziel horodziejska	1440.—	1480.—
Targaniec moczony	740.—	800.—
„ „ Wołożyn	850.—	890.—

LEKARZE

AKUSZERKI

Kupno i sprzedaż

PRACA

LOKALE







REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachun. 1, Wilno 1 Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30 Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35 Lida, ul. Górniańska 8 Baranowicze, ul. Staszica 13 Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka. Warszawa, ul. Traugutta 3, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Jan Pupiałło